Nr. 93. **We Lwowie Sroda dnia 3. Kwietnia 1895.** **Rok XXVIII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam (38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

„Dęby Bismarcka.“

Lwów 2. kwietnia.

Są ludzie na świecie, którzy lubią się wygrzewać w promieniach cudzego słońca, którym się wydaje, że sami rosną, gdy stoją w najbliższem sąsiedztwie wielkiej i potężnej osobistości. Jest to — co prawda — pewnego rodzaju złudzenie optyczne, ale ostatecznie trzeba się z tą wadą i ułomnością natury ludzkiej czasami liczyć. Poczciwi rajcy miejscy stolicy zielonej w Styrji są w gruncie rzeczy ludźmi bardzo małymi i jesteśmy o tem głęboko przekonani, że ani jedno nazwisko przezacnych członków sławetnej reprezentacji gminnej w Gracu nie zapisze się złotym rylcem w dziejach powszechnych, że ani jedno nie przejdzie do potomności, jeżeli nie z innych powodów, to z tej prostej przyczyny, że i teraźniejszość nie wieleby się zajmowała gracką radą miejską, gdyby nie ośmdziesiąta rocznica urodzin księcia Bismarcka.

Ani słowa: żelazny kanclerz od chwili, gdy jako junkier wstąpił na arenę polityczną, ogromnie dużo zdziałał dla dynastji Hohenzollernów, dla Prus i dla Niemiec. Jego zasługi głoszą: korona cesarska Niemiec na głowie króla pruskiego, dominujące stanowisko Prus w Niemczech, a Niemiec w Europie. Toż dynastja Hohenzollernów, Prusy i Niemcy mają prawo i obowiązek czcić dzisiaj tego, który do tego wszystkiego złożył podstawę i który jest twórcą dzisiejszej potęgi Hohenzollernów, Prus i Niemiec. Mimo to wszystko jednak, mimo te wszystkie olbrzymie i wiekopomne zasługi, naród niemiecki by najmniej nie jest zgodny w tem, czy i jak święcić urodziny bismarckowskie. Parlament niemiecki — to pierworodne dziecię polityki żelaznego kanclerza — uchwalił nie gratulować swojemu twórcy do urodzin, dumna stolica wielkiej wskrzeszonej Germanji także nie staje w rzędzie gratulantów — więc dla ułatwienia lotu księciu Bismarckowi rada miejska w Gracu uchwaliła na pełnem posiedzeniu, wezwać burmistrza, by w imieniu gminy uczestniczył w komersie uroczystym urządzonym na cześć księcia, Bismarcka i tam w imieniu miasta powitał gości, a nadto wyznaczyć plac publiczny dla zaszczepienia „dębu Bismarcka.“

Co też sobie rajcy miejscy w Gracu myśleli w chwili powzięcia swojej uchwały? Byli zapewne przekonani że są twórcami aktu dziejowego, że podejmują dzieło, o którem wieki mówić będą! Niestety, przeliczyli się w swoim zapale. Namiestnictwo wkroczyło i zniosło uchwałę rady miejskiej. Lament stąd w całym obozie niemiecko-narodowym, protesty, rekursy i nagłe wnioski w radzie państwa. Nas z pewnością nikt nie będzie o to podejrzywał, byśmy pochwalać chcieli tłumienie czyichkolwiek uczuć patrjotycznych i narodowych. Sami za dużo mamy w tej mierze smutnego i bolesnego doświadczenia, byśmy nie byli wyrozumiali dla innych. Uznajemy więc w zupełności i bez zastrzeżeń, że każdy Niemiec ma niewątpliwie prawo podziwiać olbrzymie dzieło żelaznego kanclerza i nie zastanawiając i nie namyślając się długo nad tem, czy wszystkie używane przezeń środki były zawsze właściwe i godne, przesłać mu najserdeczniejsze życzenia w chwili, w której przekracza rok ośmdziesiąty swojego żywota. Ale byłoby to może rzeczą najzwyczajniejszego taktu politycznego i lojalności, zastanowić się nad tem, czy też Niemcy w Austrji dużo mają powodów najgłośniej wykrzykiwać przy owacjach na cześć Bismarka i gwałtem tłoczyć się do jego rydwanu tryumfalnego.

Niemcy austrjaccy chyba nie mają za co być wdzięcznymi księciu Bismarckowi. Wojnę w roku 1866 wszczął żelazny kanclerz w sposób chytry i zdradziecki. W wojnie tej legły tysiące poddanych austrjackich, tysiące zostały na zawsze kalekami. Wojna na długie lata zniszczyła kraj, a dzisiaj jeszcze kontrybuenci austrjaccy odczuwają skutki olbrzymich kosztów wojennych. A lojalnym i uczciwym przeciwnikiem Bismarck także chyba nie był. Usiłowania jego wzniecenia powstania na Węgrzech, jego rokowania z Kossuthem i Klapką dobrze są zapisane w pamięci, jak niemniej wiadomo, że rewolucyjny legjon Klapki opłacał Bismarck pieniądzmi pruskiemi. A gdy wojna była ukończona, gdy Prusy z Niemiec wyparły rywala, gdy po krwawych zapasach na polach galijskich „krwią i żelazem“ skitowano cesarstwo niemieckie, książę Bismarck, pierwszy nowego cesarstwa kanclerz, zawarł wprawdzie z Austro-Węgrami sojusz, ale chyba nie z czystych i przyjacielskich uczuć dla Austrji, ale li dlatego, że „niebotyczna“ przyjaźń z Rosją nagle się zachwiała. Sojusz ten nie przeszkadzał jednak żelaznemu kanclerzowi w prowadzeniu wojny ekonomicznej z monarchją austro-węgierską, nie przeszkadzał mu wtedy, gdy już był usunięty od władzy, z ustronia swojego w Friedrichsruhe szczuć i agitować z całą zaciekłością przeciw Austrji, by podkopać jej znaczenie polityczne i siły ekonomiczne. „I za to wszystko — cytujemy słowa organu niemieckiego — szowiniści niemiecko-narodowi w Austrji chcą go jeszcze całować po rękach, nie pomni, że poniżają własną godność narodową i osobistą“.

Nie naszą rzeczą pisać admonicje Niemcom za ich zachowanie się, któremu brak taktu i godności. Zapatrywaniu temu dał niejednokrotnie wyraz — książę Bismarck: „Jest rzeczą widoczną, że monarchja austrjacka mało jest niemiecką, jeżeli się zestawi i porówna liczbę prowincyj niemieckich z nieniemieckiemi. Uczyniłaby znacznie lepiej, gdyby się opierała na rzeczywistej swojej sile, polegającej na związku licznych narodowości.“ Słowa te wyszły z ust żelaznego kanclerza wtedy, gdy jeszcze był u steru. Powinni byli o tych słowach pamiętać szowiniści narodowo niemieccy w Austrji, a w szczególności rajcy miejscy austrjackiego Pensionopolis, nim swoim uczuciom dla księcia na Lauenburgu chcieli dać wyraz — botaniczny. Nie ma jednak obawy. Jakikolwiek będzie los uchwał hołdowniczych i jakkolwiek wypadnie decyzja ministerjalna, ze stanowiska ogólniejszego obojętnem to być może, czy przy stole biesiadnym w Gracu zasiądzie także w imieniu miasta burmistrz i czy na niwach styryjskich strzelą w górę dęby bismarckowskie. Na wszelki sposób zazielenią się one wtedy, gdy ten, ku którego czci je zasadzono, już dawno będzie należał do historji; gdy o tych, co dzisiaj dzikie orają pole, „by w głąb jego siać żołędzie — z proszku proszku już nic będzie“. Czasy się zmieniają. Pokolenia rodzą się i giną, ale następcy dzisiejszych siewaczy może tego nie zrozumieją i tworzyć będą legendy, by tłumaczyć skąd i dlaczego na ziemi austrjackiej rosną „Bismarcka dęby“.

* * *

Wśród powodzi serwilizmem i zaślepieniem tchnących artykułów niemieckich na cześć Bismarcka — w prasie, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy zarówno pruskiej, jak austrjackiej — spotykamy dziś przecież jeden jedyny głos trzeźwy, rozumny i przedmiotowy. Jest nim artykuł w znanym tygodniku wiedeńskim *Wien. Sonn.- u. Mont. Ztg.* Autor rozpoczyna rzecz swoją od wzmianki, że pomiędzy podarkami, przysłanemi obecnie Bismarckowi, znajduje się puchar drewniany, kunsztownie wyrzeźbiony, z napisem: „*Was Du gesäet, sollst Du ernten.*“ Ta przypowieść staroniemiecka, dałaby się na polskie przetłumaczyć najdosadniej znaną naszą przypowieścią: „Jak sobie pościelesz, tak się wyspisz“. Otóż ów mąż — czytamy we wspomnianym artykule — który nigdy ani na chwilę nie przestał swego własnego ja, swej powagi, jako rzecz najwyższą na świecie szacować; ten egoista bezwzględny, który swoją żądzę panowania kładł zawsze na czele wszystkiego, dzisiaj zapewne, kiedy przygnębiająca większość własnego jego narodu tak chłodno wobec niego się zamanifestowała, przecież musi doznawać dziwnie niemiłego uczucia, jeśli mu na myśl przyjdzie napis dwuznaczny na owym drewnianym pucharze... Nikt chyba nie odmówi Bismarckowi genjalności, potęgi ducha; wszelakoż kto równocześnie spróbuje sławić wielkość jego serca, kto odważy się na twierdzenie, że on był także wielkim człowiekiem, który przyświecał współczesnym swoim dobrocią, miłością, szlachetnością? W ciągu swego długiego, powodzeniem i tryumfami wypełnionego życia, zasiewał on tylko nienawiść. On, który zawsze tylko pogardzał bliźnimi, nigdy ani pomyślał nawet o zjednaniu sobie kogokolwiek miłością. Nietylko też, że był nieprzebłaganym i nigdy przejednanym wrogiem każdego, kto bodaj raz w życiu mu się sprzeciwił, ale tak samo nie był nigdy przyjacielem najwierniejszych przyjaciół i współpracowników swoich, których odrzucał, jak wyduszone cytryny, gdy już ich usług nie potrzebował więcej. Większość parlamentu austrjackiego poszła jedynie za przykładem tego samego Bismarcka, gdy nie uczuła w sobie skłonności do wspaniałomyślnego zapomnienia wszelkiej goryczy i obelg. zadanych jej ongi przez potężnego, a swej potęgi nietylko używającego, lecz i nadużywającego kanclerza. Kiedyż to Bismarck zapomniał, lub przebaczył, choćby czyjeś przewinienie na tem jedynie się ograniczyło, że ktoś nie podzielał jego zdania, albo też zadrasnął lekko jego bezgraniczną miłość własną? W tem miejscu przytacza artykuł znane dzieje sprawy hr. Arnima, prześladowania srogie, jakie doznawał Geffcken za wydanie pamiętników ces. Fryderyka, jako następcy tronu i za to, że się nie korzył przed Bismarckiem! Nienawiść Bismarcka — powiada słusznie autor — nie cichła nawet wobec majestatu śmierci, ale przeżywała swoje ofiary! Tu przypomina *W. S. u. M. Ztg.* owe kondolencje amerykańskie po zgonie Laskera, o czem kilka dni na tem miejscu pisaliśmy.

Co Bismarck posiał, to zbiera dzisiaj — kiedy oto przeważająca większość reprezentacji państwowej nawet podczas uroczystości 80 rocznicy jego urodzin z chłodem w sercu rozpamiętywa te walki i konflikty, jakie on w namiętności wściekłej wspierał i żywił od chwili, w której cugle władzy z rąk mu odebrano. Być może pamiętała ta większość również o postawie Bismarcka wobec własnego monarchy od dnia tego zacząwszy, w którym, — co prawda wśród niebywałych honorów, - z urzędu został usunięty, podczas gdy w ciągu rządów swoich zapewniał zawsze z patosem głośnym, że niczem nie jest więcej, jak tylko wiernym sługą Hohenzollernów! Ten „wierny sługa“ stał się nagle zrzędą zgryźliwym i wcale nie uniżonym wobec tronu, nigdy nie znającym granic dla swej niechęci i ustawicznie policzkującym teraz te same zasady, którym jego życie wrzekomo było poświęcone. Jego monarcha uważał za dobre, aby uściskami i pocałunkami do milczenia go przywieść — wszelakoż większość niemieckiego parlamentu nie ugięła się przed tym wielkim mężem, który nigdy jednak nie był wielkim człowiekiem, który zawsze siał nienawiść, lecz przenigdy miłość i być może dlatego nie bez racji mógł niedawno temu powiedzieć o sobie, że w całem swem życiu nie miał 24 godzin szczęśliwych. Te słowa wypowiedział człowiek, który zaczął karjerę od biednego junkra, a dziś jest księciem, „herzogiem“ i właścicielem bogactw olbrzymich. Tak jest — prawdziwe szczęście tkwi nie w nienawiści, lecz w miłości, a kto chce być szczęśliwym, musi umieć uszczęśliwiać innych! Lecz w tym kierunku nie ma całkiem talentu ten genjalny mąż stanu. I jak dalece za niedbywał on każdą sposobność zadokumentowania czegoś przeciwnego, niechaj świadczy następujący fakt: O niezliczonych podarkach dla Bismarcka słyszymy co dnia. Lecz czy słyszał kto, aby Bismarck 80 tą rocznicę swych urodzin w ten sposób ze swej strony zaznaczył, iżby jakąś znaczniejszą kwotę dla biednych ofiarował? I czy słyszał kto kiedykolwiek o jakim akcie dobroczynnym Bismarcka? Ten człowiek ma miljony, lecz przez całe swe życie nie pozwolił sobie nigdy na zbytek... dobrego uczynku.

Sprawy sejmowe.

(Kwestja zaprowadzenia apteki krajowej przy szpitalu powszechnym we Lwowie).

W skutek rezolucji, uchwalonej przez sejm w roku 1894, polecającej wydziałowi krajowemu ponowne wzięcie pod rozwagę sprawy prowadzenia apteki w lwowskim szpitalu powszechnym we własnym zarządzie, a względnie zbadania, czy zawarcie umowy z gremjum aptekarzy o dostawę leków nie byłoby korzystniejszem, zwołał wydział krajowy ankietę z ludzi fachowych, na której omawiano wyczerpująco powyższą sprawę. Oprócz innych czynników, mogących wpłynąć decydująco na to, czy własny zarząd przedstawiałby większe korzyści, podniesiono też, iż różnica w kosztach leków między szpitalem lwowskim i św. Łazarza w Krakowie, który prowadzi aptekę w zarządzie własnym, polega na ordynowaniu leków droższych w szpitalu lwowskim. Jakkolwiek ankieta oświadczyła się, iż nie należy krępować lekarzy co do ordynacji tanich lekarstw, wydział krajowy wezwał dyrekcję szpitala lwowskiego do zalecenia prymarjuszom przestrzegania możliwej oszczędności w tym względzie. Niektórzy członkowie ankiety, której większość oświadczyła się przeciw prowadzeniu apteki we własnym zarządzie, a za pozostawieniem *status quo* przy pewnem obostrzeniu kontroli, wyrazili obawę, iż w zarządzie własnym tem łatwiejszem byłoby eksperymentowanie lekami droższemi, a przypuszczano nawet możliwość malwersacji.

Przeciwko zawarciu umowy z gremjum aptekarzy nie tylko ankieta ale i wydział krajowy oświadczył się stanowczo, mając na względzie zmowę aptekarzy, która skłoniła wydział krajowy w roku 1875 do zaniechania zawarcia kontraktu, a następnie do postarania się o koncesję na własną aptekę szpitalną, którą też wydział krajowy otrzymał.

Następnie jako motyw, mający przemawiać przeciw prowadzeniu apteki w zarządzie własnym, podniesiono też na ankiecie, iż niektóre droższe środki lecznicze, mało używane, sprowadzane być muszą w ilościach większych i ulegają zepsuciu przy niedość szybkiem zużyciu. Niemniej też i pozyskanie kierownika apteką, posiadającego pełne zaufanie, co do przestrzegania troskliwie interesów funduszu krajowego, jest rzeczą trudną i nie małej wagi.

Pomimo powyżej naprowadzonych okoliczności, sprzeciwiających się niejako własnemu zarządowi apteką, postanowił wydział krajowy sprawę powyższą poddać dalszym jeszcze badaniom, na uzupełnienie których wpłyną również wyniki co do oszczędnej ordynacji, zarządzonej przez wydział krajowy, oraz obniżenie taksy rządowej. Skoro tylko widoki na istotne korzyści zaprowadzenia apteki w zarządzie własnym ustalone zostaną, wydział krajowy przedstawi sejmowi stosowne wnioski.

Wniosek Kanitza.

Parlament niemiecki uchwalił tedy znaczną większością głosów przekazać wniosek Kanitza osobnej komisji, złożonej z 28 członków. Uchwała ta zapadła przy pomocy centrum i Polaków; losy jednak wniosku są już rozstrzygnięte, gdyż rząd oświadczył się stanowczo przeciwko niemu. Zapatrywania rządu motywował w dłuższej przemowie kanclerz ks Hohenlohe. Wniosek żąda — mówił on — aby kupno i sprzedaż zagranicznego zboża, dla Niemiec przeznaczonego, odbywały się wyłącznie na rachunek państwa. To postanowienie zawiera w sobie zakaz dowozu zboża, co jest sprzeczne z traktatami handlowymi. Wnioskodawca twierdzi, że mocarstwa traktatowe zgodzą się na to ograniczenie. Co do mnie, wątpię, aby układy w tym celu rozpoczęte doprowadziły do celu. Zresztą nie odpowiadałoby to godności niemieckiego państwa, gdybyśmy tak prędko po zawarciu traktatów domagali się ich zmiany. Ale wniosek hr. Kanitza jest niewykonalny także z innych powodów. Jego następstwem byłoby, że prywatny handel zbożem ustałby zupełnie, a ponieważ państwo nie jest obowiązane kupować zagranicznego zboża — żaden kupiec nie wdawałby się z państwem w jakiekolwiek zbożowe interesa. Państwo musiałoby wziąć na siebie sprawę zaopatrzenia Niemiec w zboże i potrzebowałoby do tego tysięcy ajentów. Powstałyby niesłychane trudności. Handel zbożowy podobny jest do krążenia krwi w człowieku. Jeden lekkomyślny krok może zniszczyć cały organizm. Oprócz tego państwo byłoby odpowiedzialne za odcięcie dowozu zboża i za nieurodzaj. Wnioskodawca utrzymuje, że jego propozycja nie ma charakteru socjalistycznego, a jednak wniosek ten musiałby doprowadzić do monopolu na krajowe zboże. Bardzo znacznej części rolników wniosek nie przyniósłby korzyści. Według statystyki za rok 1892, cztery i pół miljony rodzin rolników kupuje zboże; to znaczy, że najmniej 15 miljonów ludzi nietylko nicby nie zyskało przez podniesienie cen zboża, ale poniosłoby znaczne szkody. Nie można zatem mówić, że wniosek leży w interesie całego rolnictwa. W końcu zauważył kanclerz, że rząd gotów jest nawet kwestję zmiany waluty rozważyć, jeżeli rolnicy tego pragną. W obronie wniosku przemawiali, oprócz wnioskodawcy, Plötz, znany prezes związku rolników, bar. Hammerstein, hr. Limburg-Stirum, Holtz i Komierowski; przeciwko, minister rolnictwa Hammerstein, sekretarz stanu Marschall, Paasche i Vollmar. Hr. Galen oświadczył imieniem centrum, że wniosek

---

3)

Opowiadaj dziadku!

Nowela

przez

Michała Wołowskiego

(Ciąg dalszy)

Słuchałem tych frazesów obojętnie, bo już się nieraz obijały o moje uszy. Wiedziałem, co w nich jest słusznem, ale i czułem, co w nich jest fałszem. Szepnąłem więc tylko w końcu:

— Gdyby to wszystko, co mówisz, było słusznem, uzasadnionem, sprawiedliwem, to jeszcze, skoro tylko odchodzi od gruntu, na którym się urodziłeś, licha warte. Te twoje teorje znam; dla nich trzeba nową ludzkość wytworzyć, ludzi aniołami zrobić, a na to tobie i podobnym do ciebie siły ramion nie starczy.

— Tak! powtarzacie to zawsze, a jednak to przekształcenie ludzkości bądźcobądź rozpocząć należy... Powiadasz, że moje ramiona do tego za słabe? Dobrze, niech one jednak pierwszą cegiełkę do tej roboty położą, a ja już szczęśliwym czuć się będę. Niech one zmarnieją, będą ofiarą, która owoc wyda.

— Nie, nie! to, co mówisz, wielkością swoją oślepia cię samego. Szczęście ziemskie chcesz tworzyć, a snujesz poemat tylko; zapalasz ognie sztuczne, a gasisz ogień prawdziwy, płynący z naturalnych warunków życia. Głoś swoje wielkie słowa i swoje wielkie uczucia, ale wierzaj mi, prędzej czy później powrócisz do owych małych, któremi dzisiaj gardzisz.

Zygmunt się z lekceważeniem na te moje słowa uśmiechnął: czoło nachmurzył, a zwracając do Janinki, która w tej chwili wpatrywała się w niego jakby w obrazek, zawołał:

— A ty złotowłosy aniołku mój, czy podobnież takie mi nawrócenie, jak on, obiecujesz?

Janinka pokraśniała, oczy ku niemu podniosła i dłonie do piersi przygarnęła.

— Nie, nie! — zawołała — ja wierzę w twoje słowa, widzę ciebie, jak idziesz naprzód, rozkazujesz tłumom, rządzisz światem i uszczęśliwiasz go. Wierzę, że wszystko co mówisz, stanie się czynem, i dla tego pójdę z tobą, gdzie ty pójdziesz, ramieniem swojem cię podeprę, niebo nad głową twoją stworzę, miłością opromienię i siły w życiu do czynu dodam.

Wypowiedziała to wszystko jednym tchem prawie, z odwagą i siłą, jakiej się po niej nie spodziewałem nigdy. Siła ta jednak, ta moc, trwała dopóty, dopóki mówiła. Z ostatniem słowem głosu jej zabrakło, rumieniec znikł z policzków, a główkę bezsilnie opuściła na piersi, oddychając szybko, jakby te słowa zużyły cały jej zasób energji.

— Straceni, oboje straceni, — szeptałem sobie; a nie widząc środka nawiązania harmonji, którą był Zygmunt przed chwilą zniszczył, powróciłem na ganek i pozostawiłem ich samych.

Zastałem tam wszystko tak, jak zostawiłem. Wszyscy siedzieli na swoich miejscach, nieruchomi i milczący w ponurej zadumie; nikt mnie nawet nie pytał, z czem wracam, chociaż wszyscy widzieli, że za Zygmuntem poszedłem. Matka tylko spojrzała na twarz moją bystro, ale wnet wzrok spuściła, widocznie nic z niej dobrego nie wyczytawszy.

I już nie powrócił spokój do tego domu. Ponury smutek osiadł na wszystkich twarzach i na wszystkich sercach. Dziadek już nic nikomu nie opowiadał, nie śmiał się, nie dowcipkował. Dziewczynki chodziły niby kwiatki podcięte, z główkami pochylonemi ku ziemi, a tylko Janka rozpromieniona patrzyła w niebo i w Zygmunta, który tylko dla niej i dla mnie od owego czasu i wypadku był widzialnym.

Za to widywali go inni ludzie jacyś, nawidzający go codziennie. W oknach jego pokoiku po całych nocach nie gasło światło, a echo głośnych rozmów dochodziło uszu mieszkańców dworku. Uważałem, że dziadek i matka każdy dzionek witali jakąś niezwyczajną obawą, drżeli o swoję pociechę, o swego Zygmunta, który dla nich był wszystkiem, a teraz od nich stronił. Zdenerwowanie wogóle tak było widoczne, iż chodziliśmy prawie wszyscy na palcach, starając się ile możności najmniej szelestu czynić; straszyły nas własne kroki nasze i własne słowa. Nikt się z nas nie łudził co do skutków takiego życia, jakie prowadził Zygmunt.

Przeczucia nasze zbyt szybko się sprawdziły.

Dnia pewnego zabrakło wśród nas Zygmunta. Rozpaczy rodziny całej opisywać nie będę, bo tego rodzaju uczucia zawsze jednakowo wyglądają.

Ten piękny, ukochany nasz chłopiec pojechał pod ołowiane niebo, gdzie kwiaty nie rosną, a słonko ledwo zrzadka ciekawą twarzą na świat spogląda. Pojechał, bo musiał.

Żegnaliśmy go wszyscy ze łzami; nawet dziaduś się zawlókł na dworzec kolejowy, aby wnukowi dać krzyżyk błogosławieństwa na drogę.

Może myślicie, że choćby na jedną chwilkę wobec tego strasznego pożegnania zmieniła się twarz Zygmunta, że policzki straciły rumieńce, oczy blask, a czoło chmurami się powlokło?... Bynajmniej. Żegnał nas z chłodnemi usty, z czołem pogodnem, a spokojnem, obojętny lub udający obojętność na wszystko. A przecież z powrotem mógł nie zastać już matki i dziadusia, mógł znaleść nas wykolejonych z życia.

Myślałem, że pożegnanie z Janinką więcej go rozrzewni, opamięta. Gdzie tam! Przycisnął ją wprawdzie do piersi, goręcej może niż nas wszystkich, ale wzruszenia na jego twarzy nie widziałem, pomówił z nią krótko, i... pożegnanie skończone.

Lokomotywa świsnęła, pociąg ruszył, a myśmy gonili wzrokiem w dal, czekając, czy nam z okien wagonu Zygmunt choć znaku chustką na pożegnanie jeszcze nie przeszle. Daremnie!... Dziadek najwięcej uczuł tę zmianę wnuka; najwięcej się smucił. Gdyśmy wracali do domu, uważałem jak rękawem ukradkiem łzę ocierał, ale słowo skargi z ust jego nie wyszło.

— Dziadku! — zawołałem — on powróci!

— Może powróci...

— Powróci innym — powtórzyłem.

— Tak, ale nie takim, jakim wyjeżdża..

— Tym samym co dawniej.

— Tylko bez siły do walki z życiem, złamany, bo takich rozczarowań nie przechodzi się bezkarnie... Ach, żebym go jeszcze chociaż takim zmienionym mógł zobaczyć!

I już więcej na moje pytania nie odpowiadał, zamyślił się, a od tego czasu zdało mi się na długo, że wszystkiego zapomniał, i przeszłości swojej, i dykteryjek, i śmiechu.

Najspokojniej ze wszystkich, nad spodziewanie moje, cios ten przeniosła Janinka. Nie widziałem ani łez w jej oczach, ani smutku na twarzy, tak, jak gdyby jej wypadek ten nic nie obchodził. Uważałem tylko, iż od owego dnia codziennie z gorączkową niecierpliwością wybiegła na ganek, gdy listowy szedł w stronę naszego dworku, a gdy przechodził koło ganku nie zatrzymując się, na jej twarzyczce rysował się jakiś wyraz niecierpliwości.

Tak rzeczy stały tygodni parę.

Pewnego dnia wcześniej niż zwykle zaszedłem do dworku. Janinka widocznie czekała już na mnie; przyjęła mnie u wejścia, za rękę pochwyciła i pociągnęła do swego pokoju.

— Wszak byłeś pan jego przyjacielem? — zawoła gorączkowo.

— I jestem — odparłem.

— Mam list od niego.

— Czy pisał tylko do pani?

— Tak, tylko do mnie — była krótka odpowiedź. — Jadę...

— Pani?... Dokąd?

— Za nim.

Poruszyłem się niespokojnie, bom się takiej wiadomości nie spodziewał. Zdumienie moje spostrzegła Janinka, bo znów chwyciła mię za rękę i szybko jak niegdyś, z takim samym rumieńcem i odwagą mówić zaczęła:

— Przyrzekłam mu, że pójdę za nim wszędzie, na koniec świata, że go podeprę ramieniem swojem, nad głową niebo stworzę, miłością opromienię, a gdy słabnąć będzie, otoczę opieką, staraniem, dopomogę w pracy — i tych przyrzeczeń dotrzymać muszę — dotrzymam. W liście donosi mi, iż na trzy tygodnie zatrzymują się w drodze; trzy tygodnie to dosyć czasu, by zostać jego żoną i pójść z nim dalej...

— Ależ to projekt szalony! — zawołałem.

— Czy sądzisz pan, że nieuczciwy? — spytała chłodno.

Wobec tego pytania zamilkłem. Istotnie, na czyn taki zdobyć się mogła tylko kobieta, która kocha i czuć umie szlachetnie. Widziałem, że nic jej od powziętego zamiaru odwieść nie zdoła. Zawołałem więc:

— Rozkazuj pani. Gotów jestem spełnić twoje życzenia.

— Do tego co uczynić zamierzam, potrzebne mi są pewne formalności prawne; załatw je pan, załatw, jak możesz najprędzej, bo czasu do stracenia niema, a on... tam... w drodze... mógłby się niecierpliwić.

— Czyś pani mówiła o swym zamiarze dziadkowi, siostrom?...

— Chodź pan, powiemy im to razem. Gdyby się mojemu wyjazdowi sprzeciwiali, spodziewam się, iż pomożesz mi przekonać ich, iż to co czynię, jest koniecznością. (C. d. n.)

jest wprawdzie niewykonalny, że jednak należy go dokładnie zbadać w komisji. W ogólności pomiędzy centrum a konserwatystami nastąpiło zbliżenie, pomimo bismarckowskiej hecy. Dzięki tej parlamentarnej kombinacji, ustawa przeciwko stronnictwom przewrotu będzie zapewne uchwalona. Konserwatyści są bardzo niezadowoleni ze stanowiska, jakie rząd zajął wobec wniosku Kanitza i grożą opozycją nawet ministrowi rolnictwa, który wyszedł z ich szeregów. Ponieważ jednak parlament odroczył się do 23. kwietnia, przeto na razie nastąpi ogólne uspokojenie.

Z listów Bakunina.

W Sztutgardzie wydano w tych dniach listy Bakunina do Herzena i Ogarjowa, rzucające dużo światła na stosunki rosyjskie lat niedawnych. Bakunin, apostoł anarchizmu, znający jedno tylko lekarstwo na wszystkie cierpienia dzisiejszej ludzkości i zniszczenie istniejącego porządku — zawdzięczał te przekonania atmosferze, wśród jakiej wychował się, a w jakiej wolnomyślne jego aspiracje rozbijały się o twardszą niż skała rzeczywistość. Gdy się zważy, ile wycierpiał za swe wolnodumstwo, łatwo będzie zrozumieć rozjuszenie Bakunina.

Oto, co sam opowiada o swych przejściach w jednym z listów do Herzena:

„W maju r. 1851 osadzono mnie w twierdzy pietropawłowskiej, gdzie spędziłem trzy lata. Z początkiem wojny w r. 1854 przetransportowano mnie do Szlüsselburga, gdzie znowu upłynęły mi trzy lata. W więzieniu nabawiłem się szkorbutu. Wypadły mi wszystkie zęby. Z powodu bolu zębów, który trwał zazwyczaj przeszło tydzień, a wracał przynajmniej dwa razy w miesiącu, dniami i nocami wiłem się z bolu. Jeszcze dotkliwiej jednak dawała mi się we znaki myśl, że żywcem gnić muszę w kaźni.

Aleksander II., wstępując na tron ogłosił amnestję, mnie jednak wykluczył od tego dobrodziejstwa, własnoręcznie wykreśliwszy me nazwisko z listy ułaskawionych. Na prośbę mojej matki, by się ulitował, odrzekł, iż póki żyć będę wolności nie odzyskam. Car zezwolił tylko na wybór pomiędzy więzieniem, a Syberją Wybrałem tę drugą i tak dostałem się do Tomska."

Dalsze koleje Bakunina są specjalnie dla nas, Polaków, jeszcze bardziej zajmujące:

„W Tomsku miałem sposobność poznać sympatyczną rodzinę polską Ksawerego Kwiatkowskiego, który był zatrudniony przy kopalniach złota. Mieszkali oni w małym domku, w oddaleniu wiorsty od miasta. Chodziłem tam codzień, a udzielając panienkom lekcyj języka francuskiego, na zabój zakochałem się w jednej z nich, a uzyskawszy wzajemność, póty nie ustąpiłem, aż mi dano ją za żonę."

Za wstawieniem się jeneralnego gubernatora Zachodniej Syberji, Hasford'a, uzyskał Bakunin, bez żadnych z swej strony zabiegów, pozwolenie wstąpienia do służby cywilnej — co było niejako pierwszym krokiem do zupełnego uwolnienia. Skazaniec jednak nie chciał korzystać z łaski i prosił tylko, by go przeniesiono do Wschodniej Syberji. Po długich staraniach udało się i to w końcu. W marcu 1859 przesiedlony do Irkucka, wstąpił do służby w Towarzystwie amurskiem; w lecie roku następnego objechał całą ziemię zabajkalską. Wystąpił jednak już w roku 1860 ze służby, która wydała mu się nieodpowiednią.

Pomiędzy papierami Bakunina znaleziono także projekt proklamacji do Polaków, której osnowa opiewa w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Bracia Polacy!

Pragnieście wolności, powitaliście w obronie ojczystych ideałów do nierównej walki, sprowokowani do tego przez najgorszy rząd w świecie, przez petersburgski. My, Rosjanie, oddawna już jesteśmy przekonani, że sprawa niepodległości Polski i jej swobody nie da się oddzielić od sprawy oswobodzenia Rosji, i tak stało się, że my, których — na równi z wami — zdradza i niszczy rząd petersburgski; my, którzy oburzamy się na okrucieństwa, popełniane przez naszych nieszczęśliwych, oślepionych i rozpojonych sołdatów; tak stało się, że my przychodzimy do was, aby podzielić waszą dolę, aby pójść z wami do walki o wspólną wolność i razem z wami zwyciężyć, lub zginąć. Tak! Gdyby zaszła potrzeba, z ochotą zginiemy z wami, bo wiemy, że wolność nie zginie i że oswobodzona Polska niebawem poda siostrzaną rękę dla oswobodzenia Rosji."

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski. Środa 3. kwietnia.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia Towarzystwa politechnicznego o godz. 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej.

O godz. 7. wieczorem posiedzenie wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich w sali rady powiatowej.

Teatr hr. Skarbka: „Towarzysz pancerny." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta p. Mochnacki wyjechał na kilka dni do Wiednia w sprawach miejskich. Kierownictwo spraw miejskich objął pierwszy delegat p. Michalski. — P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państw., powrócił z Wiednia i objął urzędowanie. — Stan zdrowia O. Walerjana Przewłockiego, jenerała zakonu OO. Zmartwychwstańców, przebywającego w Rzymie, budzi poważne obawy. Zapalenie płuc wprawdzie już ustąpiło, ale choroba sercowa, na którą O. Przewłocki cierpi, połączona z resztkami zapalenia, zatrważa lekarzy. — Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Teodora Baranowskiego prezydentem, a Wojciecha Mendelsburga wiceprezydentem izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Nekrologja. Andrzej Seidler-Wiślański, emeryt. radca namiestnictwa, b. burmistrz Krakowa, honorowy obywatel miast Krakowa, Rzeszowa i Białej, kawaler orderu żelaznej korony III. klasy i orderu Franciszka Józefa, przeżywszy lat 84, zmarł w Krakowie. Zmarły przez lat 10 pełnił z ramienia rządu obowiązki burmistrza m. Krakowa. Urzędowanie złożył d. 16. listopada 1866 roku w ręce pierwszego autonomicznego burmistrza, śp. dr. Józefa Dietla. Z Krakowa przeniesiony został Seidler do Lwowa, jako radca namiestnictwa.

Kalendarz. Środa (3): Ryszarda. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 42, zachód o godzinie 6. minut 27.

Do właściwości urzędu budowniczego podajemy, że w ogrodzie frontowym domu przy ulicy Trzeciego Maja pod l. 11, właściciel postawił jakąś obrzydliwą budę drewnianą, w której prawdopodobnie mieścić się będzie sprzedaż jabłek i gruszek, lub też wody sodowej. Otóż buda ta szpeci bezsprzecznie najpiękniejszą ulicę w naszem mieście, to też nie możemy pojąć, jak urząd budowniczy mógł zatwierdzić przedłożony mu plan. Nasuwa nam się podejrzenie, że to stawiano chyba bez wiedzy urzędu budowniczego. W takim razie byłoby bardzo pożądanem, aby p. Hochberger sam pofatygował się na ulicę Trzeciego Maja i na własne oczy się przekonał, jak to u nas upiększają pierwszorzędne ulice.

Zgromadzenie pracujących w handlu żydów odbyło się onegdaj wieczorem w sali ratuszowej. P. Besen mówiąc o „położeniu handlowców", przedstawił [illegible] przykry stan materjalny pracujących. Płaca [illegible] jest taka, że [illegible] okować. Święcenie niedzieli jest iluzoryczne, bo w niedzielę robią po magazynach, jak np. w rynku przy zamkniętych drzwiach nieletni chłopcy i dziewczęta.

Po dyskusji na ten temat uchwalono jednoczyć się w stowarzyszenie zawodowe, celem walczenia [illegible] lepszego bytu; wnieść żalenie do ministerstwa, [illegible] zgromadzenia [illegible] przestrzegać się [illegible] i jej [illegible].

P. Nacher zaznaczył, że masa pracodawców żydów nie ubezpiecza pracujących w kasach chorych. Nasuwano myśl, że żydzi [illegible] od obowiązków swoich się usuwają. Referent wyraził w końcu życzenie, aby kasy chorych nie płaciły 60%, tylko 100% pobieranej pensji, aby kasy chorych posiadały swoje własne apteki, i wreszcie, aby wydział krajowy zniżył opłaty szpitalne. Rezolucje referentów przyjęto jednogłośnie.

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami odbyło w sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie w bardzo szczupłym komplecie, pod przewodnictwem prezesa radcy dworu p. Zdańskiego. Po przyjęciu sprawozdania wydziału przystąpiono do uzupełnienia wydziału 7 członkami. Wybrano T. Issakowicza, księdza Korzeniowskiego, Matyskiewicza, Mrozowickiego, księdza Pakieża, T. Strzelczuka i dr. M. Wursta. Na wniosek profesora Thulliego polecono wydziałowi porozumieć się z komitetem, który ma za zadanie utworzyć związek katolickich towarzystw dobroczynnych, a wreszcie uchwalono postarać się o większą reklamę dla towarzystw.

Hygjena szkolna. Minister Madeyski wydał okólnik do wszystkich władz szkolnych w sprawie pielęgnowania zdrowia w szkołach średnich. Podniesiono w tym okólniku, że od kilku lat porobiono uczniom ułatwienia przy pracach pisemnych, przy studjum łaciny i greki i przy maturze, ażeby mogli tylko zdrowie oszczędzać. Minister uznaje, że stosunki sanitarne w szkołach mogą być ulepszone, gdy będą lepsze budynki szkolne. Ten zły stan będzie stopniowo usunięty. Ważnem jest, ażeby nauczyciele obznajomili się z zasadami hygjeny i dlatego polecono dyrektorom czuwać nad odpowiedniem zdrowem światłem, opalaniem, wentylacją, dobremi ławkami, czystością i ażeby uczniów nie przeciążano. Przy budowie nowych gmachów szkolnych mają lekarze dawać swe wskazówki.

Z uniwersytetu. Pp.: Mieczysław Jan Grabowski, rodem z Wadowic, Ignacy Zieliński, rodem z Łańcuta i Jarosław Wachnianin, rodem z Przemyśla, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

W sprawie pomnika Mickiewicza. *Czas* otrzymuje następujące pismo:

„O ile słusznie szerokie koła społeczeństwa polskiego, uprawnione do sądu o pomniku Mickiewicza i o dalszych jego losach, zaniepokojone były brakiem wiadomości o postanowieniach komitetu, o tyle wiadome już dzisiaj uchwały, wrzekomo złe naprawić mające, ogółu zadowolić nie są w stanie.

Uchwałę tę uważam za wielce nieszczęśliwą, a wykonanie takowej nie usunie słusznego oburzenia, jakiem wszyscy przejęci byli widokiem pomnika, tak w jego głównej postaci, jak i w pojedynczych grupach pomnik ten szpecących.

Jeżeli wolno jest jednostce, nie będącej fachowym znawcą, zdanie swe wypowiedzieć, to ja ośmielam się to uczynić, zostałem bowiem widokiem pomnika boleśnie dotknięty w uczuciach moich narodowych i estetycznych, obrażony w tej czci głębokiej, od lat dziecinnych dla utworów Mickiewicza przechowywanej. Nabrałem głębokiego przekonania, że pomnik ten należy co prędzej przykryć i radykalnie go zmienić. Nie mogę uwzględnić zdania, jakoby zmiana głównej postaci nieśmiertelnego wieszcza i jednej grupy była wystarczającą Wszystkie grupy zastąpione być muszą innemi, bo każda z nich z osobna i wszystkie razem, jako całość są złe, są brzydkie i nie oddają szczytnych myśli wielkiego naszego genjusza Nie czas dzisiaj wdawać się w rekryminacje, nie czas obwiniać i sądzić, kto i o ile zawinił, ale należy z nową energią przystąpić niejako do nowego dzieła. Aczkolwiek orzeczenie znawców, powołanych teraz przez komitet, wypadło dla p. Rygiera względnie pomyślnie, to i tak mniemam, że wielka większość polskiego społeczeństwa z tem orzeczeniem pogodzić się nie zdoła. Nie zmiernie wdzięczny jestem księciu marszałkowi Sanguszce, że polecił zdjąć deski pomnik zakrywające, bo czynem tym stwierdził, że takiego pomnika odsłaniać nie można. Ktokolwiek był obecny odsłanianiu pomnika, wie, jaka to uroczysta chwila, wie i czuje w sercu, że to chwila, w której naród najwyższą cześć oddaje i pol ca niejako potomności, aby tej czci pilnie strzegła, troskliwie ją pielęgnowała i z pokolenia na pokolenie ją przekazywała.

Pomnik raz odkryty i pod krytykę oddany, już odsłoniętym być nie może. Błędy popełnione naprawić się jeszcze dadzą, jeden tylko byłby nie do przebaczenia to: pozostawienie pomnika takim, jakim jest, zmieniając jedynie główną postać i jednę grupę w myśl uchwały komitetu.

Weźmy się więc do dzieła, zbierajmy nowe składki, nieśmy w ofierze, co kto może, lub dać zechce, a za rok lub dwa, odsłonimy uroczyście pomnik zmieniony, przerobiony, godny narodu, godny wielkiego wieszcza.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

A. Wodzicki.

Kraków, 30. marca 1895 r

Na cel przebudowy pomnika przesyłam w załączeniu 300 zł."

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była 7·5°C., najwyższa 12·6 C., najniższa +- 2·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie wchodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około 7 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opad, deszcz nieznaczny.

Stan wód w kraju Donoszą nam:

Z Tarnowa i Tarnobrzega. Stan Wisły w okręgu tarnowskim obniżył się o 5 ctm. — W Tarnobrzegu stan wody w dniu 31. zm. wynosił 352 ctm., a w dniu 1. bm. 327 ctm. po nad stan najniższy; poziom Wisły obniżył się więc o 25 ctm.

Z Żydaczowa. Na Dniestrze przy moście w Zaleścach stan wody wynosił w dniu 30. z. m. 538 centymetrów, a w dniu 1. b m. 553 cntm. po nad stan najniższy — wzniósł się więc od dnia 29. z. m. o 67 ctm.

Ze Stanisławowa. Dniestr pod Niżniowem ciągle wzrasta, stan wody w dniu 1. bm. wynosił 689 ctm. po nad stan najniższy, wzniósł się więc od wczoraj o 30 ctm.

Wylew Bugu. Z Krystynopola donoszą nam pod dniem 31. marca. Na pozór spokojny nasz Bug wylał w tym roku w takiej rozciągłości, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. W nocy z dnia 29. na 30. marca stan wody podniósł się raptownie tak wysoko, że przedmieścia, od południowej i wschodniej strony miasta leżące, znalazły się w wodzie. Przeszło sześćdziesiąt domów, przeważnie chrześcijańskich zabrała woda, czyniąc w tychże okropne spustoszenia. Gościniec krajowy, prowadzący do Lwowa, tudzież dojazd do dworca kolei również pod wodą. Ratunek wobec braku potrzebnej ilości czółen był bardzo utrudniony. Znakomitą usługę nieszczęśliwym niósł zacny nasz burmistrz p. Graff, który dniem przedtem wszystkie zagrożone miejsca opatrzył i odpowiednie środki ostrożności zarządził — a dowiedziawszy się rano o raptownym a niespodziewanym wylewie, zarekwirował straż pożarną i przewiózłszy czółnem pakunki pocztowe na bezpieczne miejsce, dzień cały bez wytchnienia ratował, co tylko można było przed strasznym żywiołem wyratować, narażając się w wielu wypadkach na niebezpieczeństwo utraty zdrowia a nawet i życia. Jakkolwiek cały przemokły, kiedy już z zatopionych domów, co można było powynoszono, wspólnie z sekretarzem gminnym i żandarmem dostawał się czółnem do każdego domu mierząc wysokość wody i stan rzeczywistego spustoszenia, aby zdać sprawę, dokąd należy. Sąsiednie wioski Dobraczyn, Parchacz i Sielec, również bardzo wiele ucierpiały, szczególnie zaś wieś Sielec, położona nad Ratą, w której nie ma prawie chaty, gdzieby wody nie było. Tamto ludzie ratowali swoje życie przed zatopieniem, kryjąc się na dachach. Pomoc doraźna dla Sielca i Krystynopola jest konieczną. Izraelici wysłali dziś telegram do barona Hirsza i pewni są są pomocy, jakkolwiek jest ich zaledwie kilku wodą zalanych. Chrześcijanie zaś, których chaty powalone i zasoby domowe zalane, czyż daremnie wyczekiwać mają miłosierdzia? (*W.*)

Ze starych kronik. Czasopismo *Correspondance historique* i *archeologique* odkryło ciekawy dokument. Jestto spis podarków, ofiarowanych d. 25. marca 1699 roku przez papieża Innocentego III. królowej Marji d'Arquien, żonie Jana III. Podczas pobytu jej w Rzymie w pałacu Odescalchich otrzymała od papieża i od kardynała Carlo Barberini mnóstwo pożytecznych, zbytkownych i osobliwych przedmiotów, naprzykład: kilkanaście pak z winem przedziwnem, słoje konfitur, puszki z pasztetami z Subiaco, kosze z piernikami, owocami i najrozmaitszemi łakociami, ryby w wielkiej ilości (między innemi jesiotr ważący 160 funtów), torty, paki białego laku i świec woskowych; żywe pawie, klatki z rozmaitemi ptakami, wreszcie „ogród kwiatów sztucznych, napojonych wonnościami i fontaną z korali."

Smierc z bolu zębów. W Paryżu znaleziono bez życia na podłodze pokoju sypialnego hr. de Chazelles, urzędnika ministerstwa finansów. Przywołano lekarza-eksperta, który po zbadaniu zwłok i zebraniu infomacyj, doszedł do wniosku, iż śmierć wynikła z zapalenia dziąseł i gardła, które udusiło chorego. Hrabia cierpiał kilka dni już na straszny ból zęba. Dentysta zwykły hrabiego nie chciał wyrwać chorego zęba, gdyż obawiał się nacinania dziąseł, będących w stanie zapalenia. Chazelles jednak, zwyciężony przez nieznośny ból, poszedł widocznie do jakiegoś innego dentysty, którego policja poszukuje obecnie — i ząb mu wyrwał. Chwilowo mu to pomogło. W nocy jednak widocznie zaczął się dusić, wyszedł z łóżka, chcąc wołać o pomoc, nie mógł już wydać głosu i padł nieżywy na podłogę.

Papieskie skarpetki. Pewna arystokratka francuska uzyskała audjencję u papieża, by złożyć mu podziękowanie za uzdrowienie. „Jakimże to sposobem stało się? — zapytał zdziwiony papież — że panią uzdrowiłem?" — „Ach — odparła dama — udało mi się przyjść w posiadanie jednej skarpetki Waszej Świątobliwości i nosząc ją, pozbyłam się doszczętnie reumatyzmu". — „Zazdroszczę pani — odparł z uśmiechem ojciec św. — Ja noszę oddawna obie moje skarpetki, a ledwie włóczę nogami, tak mi dokucza reumatyzm".

Nieladа prim'aprilis. Nad Karlsbadem przeszła d. 1. kwietnia gwałtowna burza z rzęsistym gradem.

Uniwersalny talent. Pod tym napisem podaliśmy niedawniej, jak przed kilku dniami wiadomość o obrazku pędzla cesarza Wilhelma, wystawionym niedługo jakoś potem, gdy „*Sang an Aegir*" dał niemieckiemu monarsze patent na kompozytora. Obecnie cesarz pozazdrościł i poetom laurów. Jak bowiem donoszą z Berlina, wygłosił aktor Molenar prolog napisany przez ces. Wilhelma dla zagajenia uroczystego przedstawienia, urządzonego w królewskim teatrze na cześć Bismarcka!

Małpa w usługach policji. Ktoś, który nie zna stosunków i któremu na ich znajomości nic wyjątkowo nie zależy, mógłby sobie pomyśleć, że tytuł ten zawiera w sobie jakąś aptekarską dozę ironji... Pomyliłby się bardzo, gdyż — jak w tym wypadku — z czystem zupełnie sumieniem wobec ck. konfiskujących instytucyj twierdzimy na podstawie faktu, iż egzotyczne to stworzenie oddało c. k. policji lwowskiej przysługę, udzielając jej wskazówki, gdzie szukać należy złodzieja.

Rzecz sama da się streścić w kilkunastu słowach: Przy ulicy Piekarskiej nr. 6 skradziono panu Axentowiczowi przed paru miesiącami bieliznę i „pajęczarz" — specjalista w kradzeniu tego rodzaju przedmiotów — zniknął bez śladu. Trzeba trafu, że pan A., poszkodowany dosyć przyzwoicie i przytem posiadacz zamorskiej małpki, korzystając z onegdajszego ciepłego dnia, zaproponował figlarnemu stworzeniu spacer po balkonie. „Małpi król" — gdyż do brzydkiej połowy małpiego rodzaju należał balkonowy spacerowicz — ze zwykłą swej naturze złośliwością zaczął drwić z przechodniów, co do tego stopnia zirytowało jednego z nich, że złośliwy rodzaju ludzkiego (według Darwina) protoplasta otrzymał pocisk wprawdzie nie śmiertelny, ale namacalny... bo chustką od nosa. Złapać chustkę i przedstawić ją swemu panu było dziełem jednej chwili. Ale któż sobie wystawi zdumienie właściciela, gdy w rzuconej z ulicy chustce poznał jedną ze swoich własnych, ongi mu skradzionych? Może to akt skruchy? Ale nie; bo oto zjawia się wnet właściciel „tymczasowy" chustki i upomina się o zwrot chusteczki, którą sobie małpi król przywłaszczył. Djalog pomiędzy właścicielem „tymczasowym" a „istotnym" pozostanie tajemnicą, zdradzić możemy tylko to, iż stróż tej kamienicy ową chustkę sprzedał „tymczasowemu" właścicielowi. Wskazówka dla policji więc jest: na ślad „pajęczarza" naprowadziła małpka; wdzięczność ze strony policji jej się należy zatem zupełnie słusznie. Ale jak ją tu wyrazić? Z naszej strony proponujemy ogłoszenie rozporządzenia, aby odtąd nie używano przysłowia: „po nitce do kłębka", tylko „po małpie do złodzieja"!

Kieszonkowego złodzieja, niejakiego Benjamina Schächtera przytrzymał wczoraj ajent policyjny Fiszer w chwili, gdy pewnej pani na przystanku kolei elektrycznej przy ul. Kilińskiego wyciągał pugilares z kwotą 8 zł. 70 ct.

Nagła śmierć. W łazienkach przy ul. Leona Sapiehy l. 51, umarła wczoraj podczas kąpieli 76 letnia staruszka Barbara Galon, wdowa po strażniku drogowym. Wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru mózgowego.

Małoletniego złodzieja niejakiego Draczkiewicza przytrzymano wczoraj w chwili, gdy na ulicy Leona Sapiehy ściągnął jakiejś pani, siedzącej na ławeczce, pugilares z kwotą 5 zł. 14 ct. Już to ulica ta nie cieszy się specjalnemi względami naszych organów bezpieczeństwa. Nie ma prawie dnia, aby tam nie popełniono czegoś, co się sprzeciwia ustawom, orzekającym o „nienaruszalności cudzej własności".

Dwie niebezpieczne złodziejki, a mianowicie Leja Adler i Reisla Gold, znajdują się pod kluczem na ulicy Słonecznej. Chodziły one po rozmaitych sklepach i „kupowały, nie płacąc". Wyłapali je ajenci Spang i Distler. Jak zwykle przy przesłuchaniu nie przyznały się do zarzucanej im „chęci taniego kupna", ale niestety żołnierz policyjny, który „panią" Adler trasportował do aresztów policyjnych, miał doskonałe ucho. Otóż po drodze jejmość ta wołała do męża, aby poszedł do sklepów: na ulicę Kopernika, gdzie jest „rudy" subjekt i na ulicę Sobieskiego, gdzie jest „czarny" subjekt i żeby tam „zablatował", to znaczy, zapłacił ile zechcą, byle tylko nie było awantury. Dalszy ciąg rozegra się przed kratkami przy ulicy Batorego.

Ze sfer adwokackich Pan dr. Wincenty Chmielewski wpisany został na listę adwokatów samborskiej izby z siedzibą urzędową w Samborze.

Na budowę „Domu pracy" Towarzystwa miłosierdzia we Lwowie ofiarowali: Jan i Karol Schultz 10.000 sztuk cegieł, Mikołaj Krasucki 10.000 cegieł, Jakób M. Reiss 10.000 cegieł, bracia Wczelacy wyroby stolarskie wartości 200 zł., Jan Daschek okucie do 20 okien, Bronisław Bauer budowniczy 150 fur piasku, Leon Bratkowski 100 zł., Sylwester Berski 25 zł., Eljasz Hescheles 10 metrów sześć. kamieni, B. Neuwohner 2500 sztuk cegieł, M. J. Neuwohner 2500 cegieł, Aron Gruder 3500 cegieł, Mayer Gruder 2500 cegieł, Jakób Neuwohner 2500 cegieł, Philipp et Chreni 2500 cegieł. Domaszewicz 2500 cegieł, Knosef et Oberhard 2000 cegieł, F. Nicker et Baum 2500 cegieł, Gruder et Byk 2500 cegieł. J. Ch. Sprecher 2000 cegieł,

60)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ panie pułkowniku — przerwał mu Laroque — ja o nic nie pytam. Przyjmę wyjaśnienie, jakiego mi pan sam zechcesz udzielić... Możesz pan nic nie mówić, jeśli wolisz. Ufam ślepo panu Herbelin i uważam wszystko, co uczyni, za dobre i sprawiedliwe... Cokolwiek się stało, jestem pewny, że on miał słuszność... Nie potrzebujesz mi pan więc nic tłumaczyć... Powiedz mi tylko, co może uspokoić moje obawy i wskaż mi drogę postępowania.. Oto wszystko, czego żądam...

— Chwała Bogu! Dobrze mówisz, chłopcze! Podobasz mi się coraz więcej; lubię ludzi, którzy mają do innych zaufanie... bo zauważyłem, że tacy są zawsze prawi i uczciwi. Ci, co chcą zawsze wiedzieć wszystkie „poco?" i „dla czego?", to złe ziele! Otóż tak się rzeczy mają: Pan Herbelin popełnił wczoraj nieostrożność i ranił się w głowę.

— Ranił?

— Tak, ma porządną ranę, wielkości sześciu centymetrów kwadratowych, która spowodowała wielką utratę krwi.. Doktor z Beauvais który był przed chwilą, obawia się zapalenia mózgu... Dawid leży w łóżku i ma silną gorączkę... Musimy znaleść sposób wytłómaczenia jego choroby. Nie możemy zawiadomić całej fabryki i wszystkich w okolicy, że pan Herbelin est ranny, nie mówiąc, jakim sposobem został raniony.. A prawdy powiedzieć nie możemy pod groźbą bardzo przykrych następstw. Trzeba więc koniecznie coś wymyśleć...

— Laroque — rzekł Raul Perignon — czy nie możnaby złożyć tego na karb jakiegoś wypadku w laboratorjum?

— Możnaby rzeczywiście, nie wtajemniczając w to zbyt wielu osób.. Mógł na przykład nastąpić wybuch jednej z maszyn w czasie naszych doświadczeń.

— Tak, doskonale.

— Courdimanche jeden jest zwykle obecny przy tych próbach wraz ze mną i naszym zwierzchnikiem. P. Herbelin mógł być raniony wczoraj wieczór po odejściu robotników w mojej tylko obecności... nawet Courdimanche mógł nic nie widzieć... Ale czem został raniony p. Herbelin? Jakiego rodzaju jest jego rana?

— Rana jest od kuli rewolwerowej — rzekł pułkownik — trafiła go nad uchem...

— Ależ mógł być zabitym na miejscu — zawołał Laroque ze wzruszeniem.

— To cud prawdziwy, że ocalał — rzekł Raul. — Gdyby kula była trafiła trochę więcej ku przodowi, byłby miał czaszkę zdruzgotaną...

— W takim razie, panie pułkowniku—rzekł Laroque drżącym głosem -- ten sam skutek mógł sprowadzić wybuch roztopionej leizny.

— A maszyna zniszczona?

— Mamy ich, niestety, dosyć. Możemy je w potrzebie pokazać...

— A więc wszystko dobrze się składa Teraz, kochany przyjacielu nasza rola skończona, a pańska się rozpoczyna. Idź pan do biur i warsztatów i rozpuść tę wiadomość. A potem przybywaj do Saint Sauveur. Mam nadzieję, że będziesz mógł widzieć Dawida, w każdym razie zobaczysz panią i pannę Herbelin.

— Biedne! Jakże bardzo musiały się przestraszyć!

— Obydwie okazują bardzo wiele odwagi... Ale, byłbym zapomniał, Cesi powiesz pan, że wypadek miał miejsce dzisiaj rano. Dowiedziała się o nim dopiero dziś o godz. dziesiątej, nie pomyl się pan więc. Widziała wczoraj wieczór ojca zupełnie zdrowego, w chwili, gdy udawaliśmy się wszyscy na spoczynek. Jej także musiałoby się zanadto wiele rzeczy tłómaczyć... A tego nadewszystko trzeba uniknąć..

— Dobrze. panie pułkowniku, możesz pan liczyć na mnie.

— Do widzenia.

Podczas gdy Laroque odprowadził ich do powozu, Raul pozostał na chwilę w tyle z swoim przyjacielem i rzekł:

— Nie myśl tylko, aby to było usiłowane samobójstwo... Nie mogę pozwolić na podobne przypuszczenie..

— A więc pojedynek?

— Coś w tym rodzaju.

— Gdybym znał tego nikczemnika, który się ośmielił...

Raul z zagadkowym ruchem głowy odpowiedział:

— Nie troszcz się o to... Teraz już jest wszystko dobrze.

Wsiadł do powozu ze stryjem, pozostawiając Laroque'a zamyślonego.

Po południu młody dyrektor przybył do zamku i został przyjęty przez swoją narzeczoną. Znalazł ją spokojną już i pełną najlepszych nadziei.

— Papa spał dobrze i czuje się teraz znacznie lepiej. Mamy nadzieję, że nie zajdą żadne komplikacje... Ale jak pan musiałeś się przestraszyć! O, nie trzeba nigdy robić tak niebezpiecznych doświadczeń. Postęp, to piękna rzecz, ale płacić go życiem to trochę za drogo...

— Czy będę mógł zobaczyć pana Herbelin?

— Zapytam się mamy.

Laroque przekonał się, że Cesia nie miała żadnych podejrzeń. Czy pani Herbelin była lepiej powiadomioną o tem, co zaszło? Młody człowiek spodziewał się, że spostrzeże to łatwo. Tymczasem Cesia powróciła, mówiąc:

— Papa z przyjemnością zobaczy się z panem, ale nie pozwól mu pan mówić. Nie wolno mu się męczyć.

— Bądź pani spokojną.

Po raz pierwszy Laroque został wprowadzony na pierwsze piętro zamku. Na progu pokoju Dawida przyjęła go pani Herbelin z wyrazem poważnego smutku na pięknej twarzy. Uścisnęła mocno jego rękę, jakby chciała zapewnić go o swojej szczególnej życzliwości, lub też podziękować mu za współczucie i zaprowadziła go do męża, który z głową, owiniętą bandażami, leżał na łóżku i przywitał wchodzącego dyrektora ruchem ręki, mówiąc spokojnym głosem:

— Jak widzisz, Laroque, mam się nie źle. Wyliżę się jeszcze tym razem...

— Panie dyrektorze, — zawołał młody człowiek — powinieneś odtąd trochę więcej myśleć o tych, którzy cię kochają...

No, no, daj spokój morałom! Co się stało, to się nie odstanie. Jak widzisz, leczą mnie i pielęgnują z całą troskliwością.. Cendrin w pierwszej chwili zabandażował mi mocno ranę, co mi pozwoliło czekać spokojnie na przybycie lekarza... Teraz trzeba już tylko trochę cierpliwości... Zarządź pan wszystko, jak należy, w fabryce; mnie nie wolno się niczem zajmować...

— Bądź pan przekonanym, że zastaniesz wszystko w jak największym porządku.

Przez całą godzinę, spędzoną przez Laroque'a przy łóżku zwierzchnika, ten ostatni ani razu nie wspomniał o wypadku, który miał służyć do upozorowania jego choroby i ukrycia prawdziwego jej powodu. Zdawało się, że cały ten straszliwy dramat nie istniał wcale, lub że ten, który tak ważną odgrywał w nim rolę, zapomniał o nim zupełnie. Za to zajmował się poważnie całą tą sprawą Cendrin, który przechadzając się tego dnia po parku z dwoma Perignonami, zwierzył mu się ze swoich obaw.

— Wszystko to bardzo pięknie! Zatuszujemy sprawę, ukryjemy prawdę przed doktorem, wprowadzimy w błąd opinję publiczną, ale czy sądzicie, że prawda nie wyjdzie na jaw i to wkrótce? Rzeka nie zatrzyma w swoich falach ciała margrabiego dla zrobienia nam przyjemności. Zwłoki zostaną znalezione, a wtenczas co?

— Wtenczas — zawołał pułkownik głosem, który wystraszył wszystkie ptaki z sąsiednich krzaków — jedno z dwojga: albo śmierć Condottiera przypiszą wypadkowi, lub też uwierzą w morderstwo. W jednym i w drugim wypadku trudno, aby podejrzenia zwróciły się na naszego przyjaciela.

— A jeśli związek, mogący istnieć między raną Dawida, a zniknięciem Condottiera, zwróci powszechną uwagę? Czy myślicie, że tajemnica rodzinna naszego przyjaciela nie jest znaną wielu osobom? A właśnie tego samego dnia profesor Cendrin chodził z wizytą do Montvilliers i rozmawiał przeszło godzinę z nieodżałowanej pamięci nieboszczykiem. Pierwszy raz widziano go w tych stronach. Z czem przyszedł, po co i z czyjego polecenia? Nikt inny posłać go nie mógł, tylko przyjaciel jego Herbelin!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ktor Molene
dla zagajenir
go w król.-
, który nie
ności nic wy-
leć, że tytuł
dozę ironji...
ym wypadku
ck. konfisku-
wie faktu,
. policji lwo-
ówki, gdzie
lkunastu sło-
adziono panu
elizne i „pa-
tego rodzaju
eba trafu, że
ie i przytem
ąc z onegdaj-
arnemu stwo-
ól“ — gdyż
zaju należał
swej naturze
, co do tego
złośliwy ro-
plasta otrzy-
namacalny...
rzedstawić ją
li. Ale któż
y w rzuconej
ch ... ..sych,
ru ... Ale
tymczasowy“
ki, którą so-
omiędzy wła-
pozostanie
iż stróż tej
nczasowemu“
więc jest: na
wdzięczność
zupełnie słu-
j strony pro-
by odtąd nie
bka“, tylko
go Benjamina
policyjny Fi-
ystanku kolei
gał pugilares
zy ul. Leona
as kąpieli 76
po strażniku
śmierć wsku-
Draczkiewi-
gdy na ulicy
dzącej na ła-
Już to ulica
aszych orga-
nia, aby tam
wia ustawom,
własności“.
a mianowicie
pod kluczem
o rozmaitych
Wyłapali je
y przesłucha-
chęci taniego
tóry „panią“
ch, miał do-
ta wołała do
ę Kopernika,
Sobieskiego,
„zablatował“,
ko nie było
zed kratkami
r. Wincenty
wokatów sam-
mborze.
Towarzystwa
Jan i Karol
aj Krasucki
egieł, bracia
zł., Jan Da-
Bauer bndo
wski 100 zł.,
s 10 metrów
sztuk cegieł,
Gruder 3500
kób Neuwoh-
500 cegieł.
erhard 2000
, Gruder et
2000 cegieł,
rzez Laro-
ostatni ani
ry miał słu-
y i ukrycia
się, że cały
le, lub że
m rolę, za-
wał się po-
ry przesłu-
lwoma Peri-
obaw.
Zatuszujemy
orem, wpro-
ale czy są-
a jaw i to
voich falach
am przyje-
, a wten-
nik głosem,
sąsiednich
śmierć Con-
eż uwierzą
m wypadku
na naszego
nieć między
iera, zwróci
e tajemnica
jest znaną
o dnia pro-
Montvilliers
odżałowanej
az widziano
edł, po co
słać go nie
...
stąpi)

...erżawcy Lubingera 2500 cegieł, Jan Schumann piec, żelaziwo do pieców wartości 30 zł., Piotro...z et Schumann 200 klg. ankrów do murów.

Ostrzeżenie. Ostrzegam, aby od dzisiaj nie ...yjmowano żadnych weksli z moim podpisem, przeciwnym razie będą one zaskarżone jako nie...żne. *Władysław Janikowski.*

Wydział klubu miłośników sztuki fotografi...nej ukonstytuował się wybierając sekretarzem p. ...łoszyńskiego, skarbnikiem p. Friedricha, zaś biblio...tarzem oraz instruktorem p. Drdackiego. Uchwa...y na temże posiedzeniu program wycieczek, za...ra także wycieczkę do Skolego jako też do Woro...nki. W wycieczkach będą mogli wziąć udział ...cie wprowadzeni przez członków. Programy można ...zymać w klubie.

...iadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: ...iś w środę po raz trzeci „Towarzysz pancerny“, ...nedja w 3 aktach M. Wołowskiego, uwieńczona ...rwszą nagrodą na konkursie wydziału krajowego; ...ro we czwartek na benefis reżysera opery p. Mie...sława Kamińskiego „Carmen“, opera w 4 aktach ...zet'a, z łaskawym współudziałem pań: Eugenji ...assern i Janiny Korolewicz, oraz panów: Aleksan...a Myszugi i Józefa Szymańskiego.

„Mieszczanin“, organ miast mniejszych i mia...czek, wychodzący w Nowym Sączu, zawiera w nu...rze 7. z dnia 1. kwietnia br.: Od administracji. Maltretowanie żołnierzy. — Jak się zapatrujemy kwestję semicką? (III.) — Rezultat prac sejmu ...icyjskiego. — O oszczędności (ciąg dalszy). Han... bydłem. — Listy z kraju. — Kilka uwag o To...rzystwie „Szkoły ludowej“. — Dwa nowe towa...rzystwa. — Przegląd polityczny. — Kronika powsze...na. — Gospodarstwo. — Sprawozdanie targowe. Ogłoszenia. — W odcinku. — Podarunek.

Teatr.

„Towarzysz pancerny“, komedja w 3-ch aktach ...rzez M. Wołowskiego, odznaczona pier...wszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego).

Niechaj prawią, co się im żywnie podoba, ...olennicy kosmopolityzmu, serce przecie ka...żdemu rośnie, gdy się myśl orzeźwi w atmosfe...rze czysto narodowej. Snać wrodzona to już ...człowiekowi żądza, by mógł coś nazwać swojem ...swojskiem, w przeciwstawieniu do rzeczy, ...spólnych zarówno nam, jak np. Hotentotom.— ...W bezgranicznych przestrzeniach pławi się duch ...dzki, jak żeglarz na morzu, ale przystań, ...której wypłynął i do której wróci, najmilsza ...przecie... Tą przystanią ziemia rodzinna, ...opromieniona słońcem ojczystych dziejów; tą ...przystanią mowa ojców i wiara ojców; tą przy...stanią wszystko, co mieści się w pojęciu ojczy...zny. Widzieliśmy ją onegdaj na scenie w nim...bie przeszłości, z djademem chwały na skroniach, ...w ścianach dworu modrzewiowego, silnego je...szcze, choć czerw już toczyć go począł. To była ...właśnie Polska wieku XVII. z wszystkiemi cno...tami i przywarami swemi; to była ta Polska ser...deczna, wierząca, nastawiająca bez wahania ...karku za ojczyznę, wielkoduszna i na tej wła...śnie wielkoduszności tak silnie budująca, iż ani ...w myśl jej nie przyszło, jakoby staczała się w ...przepaść. A jednak pierwsze kroki na śliskiej ...drodze już postawiła, gdy mniemanie w niej ...powstało, iż aby rzeczpospolitą zachować, wy...starczy rąbać się za nią i nic ponadto.

Ale — prawda — nie na samem rąbaniu ...wroga, lub pana brata — bo i to zdarzało się ...niestety coraz częściej, spływało szlachcie życie. ...Skroć tylko Mars przycupnął, IMCI p. Pasek ...swobody wczasu zażywając, Wenerze chętnie ...palił kadzidła. Tę właśnie jego słabostkę obrał ...sobie Wołowski za motyw komedji. Trzy córy ...Łąckiej kolejno rozpalają w Pasku zarzewie ...przyśnionych afektów; odsadzony kolejno od ...każdej z nich, idzie wreszcie na lep swej idei ...fixe, na lep pieprzyku, zdobiącego hoże jeszcze ...liczki samej pani matki. Jest istotnie dużo ...zabawnej dobroduszności w owych rozpędach ...skaczących, co raz to ku innej zdążających me... Pasek wytacza beluardy, kolubryny, działa ...szturmentów przeciw bogdance z równą fan...tazją, jaka wiodła go na szańce nieprzyjaciel...skie, lub z jaką za przewodem Czarnieckiego ...pław puszczał się przez morze. Ale mimo ca...łej kochliwości, nie masz w nim donżuanerji; ...zdrowa zmysłowość, tłumiona ustawicznie wy...prawami wojennemi, tem gwałtowniej rozpiera ...pancernemu towarzyszowi pierś w chwili, gdy ...wolno mu pomyśleć o sobie. Bo naostatku do...piero myśli te znajdują doń przystęp i milkną ...raz gdy Rzeczpospolita wielkim głosem zażąda ...owych ofiar.

„Towarzysza pancernego“ to jest najprze...dniejszą zaletą, że dokładnie wtajemnicza nas ...w sposób życia i myślenia Polski z czasów Pa...ska. Pierwowzór — pamiętniki niezrównanego ...szlachcica — są pod tym względem istotnie nie...ocenionem źródłem, ale któż nie zna trudności, ...jakie nasuwają się autorowi dramatycznemu ...przy malowaniu epoki? Rzeczą jest rutyny, na...dać pokrój dramatyczny faktom i postaciom; ...chcąc ducha pewnej chwili ściągnąć przed kin...kiety — trzeba czegoś więcej, trzeba wmyśleć ...się dokładnie w niego, odczuć go i tak się nim ...przejąć, jakby samemu żyło się w owych cza...sach.

Bohater onegdajszy robi wrażenie pra...wdziwego „konterfektu“ szlachcica z XVII. ...wieku. Rubacha, porywczy, „łasy na delicje ...białogłowskie“, no! i zarozumiały na swój mir ...u kobiet — Pasek nie jest ideałem szlachetności ...i inteligencji; ale pod szorstką pokrywą ude...rza serce poczciwe, a w tem sercu, znarowio...nem tylko, pierwsze dzierży miejsce wielka mi...łość Rzeczypospolitej. P. Wołowski ma pewien ...ładny sposób kreślenia cherakterów, w tym ...wypadku zupełnie stosowny. Na postać Paska ...w jego komedji składa się dużo zamaszystości, ...humoru, a że i trochę poezji znalazło tam ...przystęp, o to chyba nikt się nie pogniewa.

Efektowna postać IMCI pana Paska przy...ćmiewa towarzyszy, z których każdy nie ...uosabia pewien odmienny typ szlachecki — roz...tropność uznania godna. Co się tyczy postaci niewie...ścich to i one występują wcale wyraziście ...na tle komedji. Tylko p. Łącka — partnerka ...właśnie Paska — zbyt jednostronnie została na...kreślowaną. Matki trzech dorosłych córek, nie ...poznajemy, jako matki; poznajemy ją tylko jako ...kokietną wdówkę, łaknącą „sakramentu“. A jeśli ...autor zamierzał wskrzesić przed naszemi oczyma ...obraz dworu staro-polskiego, czy godziło się przejść do porządku nad polską matroną, która w tym dworze tak błogosławione wiodła rządy?

Komedja Wołowskiego odznacza się wyborną znajomością warunków scenicznych. Należy ona do rzędu utworów, obliczonych na poklask widza, nie czytelnika. Ruchu i życia w niej dużo dużo — słów mało, a tem trudniej było to osiągnąć, że towarzysz pancerny i jego otoczenie mówią językiem XVII. wieku Bardzo zręcznie rozłożył także autor efekta; tylko końcowe poenty I. i II. aktu, nastrojone na ton zbyt wysoki w stosunku do ogólnego poziomu sztuki wydały nam się, jakgdyby sztucznie sprowokowane, choć nie przeczymy, iż one właśnie bodaj czy nie najsilniej podziałały na audytorjum.

Sztuka odniosła zupełny sukces — wielkie słowo, które nie często spotyka się w teatralnych sprawozdaniach lwowskich. W amfiteatrze panowało w ciągu całego wieczoru niezwykłe ożywienie. Oklaskom nie było końca; autora po każdym akcie kilkakrotnie wywoływano, a po drugim obdarzono pięknym wieńcem laurowym.

Do tego powodzenia przyczyniła się oczywiście w znacznej mierze wyborna gra artystów biorących udział w przedstawieniu.

Przyznajemy się ze skruchą, że byliśmy w obawie, by postać towarzysza pancernego w wykonaniu p. Woleńskiego, nie nabrała pewnych cech liryzmu, sprzecznych z utartem o Pasku wyobrażeniem. Obawy te okazały się płonne. W p. Woleńskim zamilkł onegdaj liryk. Zdobył on się na prawdziwie szlachecką zamaszystość i jowialność. Postać kochliwego rębajły, utrzymana w jednolitym tonie, przedstawiała dobrze zaokrągloną całość, na tle której pewne zwłaszcza momenta zarysowały się z doskonałą wypukłością.

Namiestnik chorągwi pancernej, Jędrzej Zaręba, znalazł umiejętnego interpretatora w p. Hierowskim. Opowieścią o przeprawie przez morze, złożył artysta jeden dowód więcej, jak porywająco umie deklamować.

Trzymana na dość dalekim planie rola Samuela Dembowskiego, przypadła w udziale p. Żelazowskiemu. Sposobności do popisu rola ta nie daje; wszystko jednak, co można z niej było wydobyć, zostało przez artystę skrupulatnie wyzyskane.

Co się tyczy p. Gasińskiego (Marcin Jasiński), to choć wysoko cenimy jego coraz piękniej rozwijający się talent, — tym razem niezupełnie przypadł on nam do smaku. Marcin nie jest postacią *par excellence* humorystyczną; byłoby też pożądanem, gdyby p. Gasiński zechciał na przyszłość mniej wysilać się na akcentowanie zabawnych cech tego typu.

Obsada ról kobiecych zadowoliła chyba autora w zupełności. Imponującej pani Łąckiej (p. Cichocka), sekundowała niezrównana, Burczymusia (p. Gostyńska), a troisty kwiatek powabów panieńskich, wyglądających „sakramentu“, przedstawiły panie: Kwiecińska, Stachowicz i Czaplińska, z takim wdziękiem i naturalnością, że istotnie trudno marzyć o lepszych wykonawczyniach. *St. R.*

* * *

Po przedstawieniu zebrało się grono wielbicieli talentu p. Wołowskiego, przeważnie literatów i artystów, w salonach Koła literackiego, ażeby uczcić autora odznaczonej na krajowym konkursie premjery skromną koleżańską biesiadą. Nastrój panował — jak rzadko w podobnych okazjach — serdeczny. Do stołów. w podkowę ustawionych, zasiadło około 50 osób. Pierwszy toast wygłosił imieniem wydziału Koła p. Zajączkowski, pijąc na cześć solenizanta. Odpowiedział p. Wołowski serdeczną podzięką dla wydziału krajowego, z którego ramienia wyznaczona komisja odznaczyła jego utwór, dyrekcji teatru i artystom za pietyzm i staranność w wystawieniu sztuki, publiczności za sympatyczne przyjęcie „Towarzysza pancernego“, wreszcie „Kołu“ za tak miłą niespodziankę, jak ta koleżańska uczta.

Trzeci z rzędu zabrał głos p. Rodoć, ażeby w humorystycznym toaście wnieść zdrowie p. Wołowskiego. To samo zdrowie wniósł także członek wydziału krajowego p. Wereszczyński, dziękując autorowi za sztukę, która w słuchaczach pozostawia podniosłe wrażenie i z pewnością nie prędko zejdzie z repertoaru.

Na cześć autora pił także imieniem reprezentacji miasta p. dr. Małachowski; w odpowiedzi temu ostatniemu mowcy przypomniał p. Wołowski, że tutaj we Lwowie na scenie skarbkowskiej stawiał jako autor dramatyczny swe pierwsze kroki. tu bowiem przed 25 laty wystawiono pierwszą jego sztukę „Djabeł wenecki“. Mowca zakończył toastem na cześć miasta Lwowa.

Po tem przemówieniu wygłosił p. Aureli Urbański następujący piękny wiersz, przyjęty przez zgromadzonych entuzjastycznemi brawami i oklaskami.

Tandem tedy — chłop to setny;
Tak go widzim, tak go piszem.
Owoż *data occasione*
Trąćmy w kielich z „Towarzyszem!“

Jest okazja — i nie lada:
Item.. haust zdrowieczku służy —
Item... uczcim laureata —
I człek z człekiem pobajdurzy.

A Towarzysz nasz — „personat
Całą gębą“, zewsząd słyszę;
Na kamieniu niech się rodzą
Tacy aby „Towarzysze!“

Walne, za się, *argumentum*,
Że-ć *Achates* i druh wierny;
Nie z czeladzi, mospanku,
Lecz: „*Towarzysz*“ — ba „*pancerny!*“

Miasto korda — pióro dzierży,
Kopji wolen i szyszaku.
Cóż stąd? — Zawsze ć on *oręzny*,
„*Poważnego*“ zawsze ć „*znaku*“.

I acz z Marsem mi nie chadza,
Przyznasz Muzo, mościa panno:
Jest animusz — jest fantazja —
Jak to było *anno.. anno...*

Sic po fluktach nawigując,
Rzecz traktuje swą *ab ovo*,
Nie dla marnej kretofili —
Ale sztuką tnie krzyżową!

A że, za się, zacnej sprawie,
Pod chorągwią służysz stale —
Ungue — rostro — semper idem —
Bóg Ci zapłać, nasz Michale!..

Fiat lux!... Niech ci się stanie,
Jako śnisz — i jako marzysz...
Sursum jasny Twój proporzec!
Swojak *vivat* — i Towarzysz!!

P. Wołowski odpowiedział znowu toastem na cześć poetów w ręce Urbańskiego, jako namiestnika tego pancernego znaku.

P. Kostecki w podniosłym toaście wykazał wyższość moralną naszej dramaturgji nad obcemi i wniósł zdrowie polskich dramaturgów w ręce p. Wołowskiego. Przemawiali jeszcze pp. Woleński imieniem artystów, p. Wołowski na cześć dyrektora teatru i artystów, p. Przybylski na zdrowie kolegów i dramaturgów w ręce autora, p. Stanuchowski imieniem dawnych przyjaciół p. Wołowskiego, wreszcie p. Onyszkiewicz, gospodarz „Koła,“ który zakończył biesiadę staropolskiem „Kochajmy się“ z dodatkiem w tym razie wyjątkowym „kochajmy go!“

Na tem skończyła się uczta, ale ożywiona zabawa przeciągnęła się w salonach „Koła“ jeszcze do późnej nocy.

Ożywioną pogadankę przeplatały produkcje muzykalne, wokalne i deklamacyjne obecnych artystów, między innymi także członków opery pp. Myszugi i Jeromina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną. Z dniem 1. kwietnia 1895 roku wejdzie w życie nowa taryfa, zawierająca bezpośrednie ceny jednostkowe taryfy wyjątkowej 1 2 dla przewozu drzewa nie obrobionego i tylko z grubsza obrobionego, jakoteż progów kolejowych i drzewa dla kopalń.

Losowania. Przy ciągnieniu losów z roku 1854 główna wygrana 100 00 zł padła na serję 1313 numer 21, druga wygrana 10.000 zł. na serję 1446 nr. 24.

Przy ciągnieniu losów Rudolfa główna wygrana 15.000 zł padła na serję 5846 nr. 43, druga wygrana 3000 zł na s 2255 nr. 23.

Przy ciągnieniu zaś losów Cisy główna wygrana 100.000 zł padła na s. 1549 nr. 20.

Zaraza. Z powodu zawieczenia zarazy pyskowo-racicowej do Szwajcarji przez bydło, pochodzące z Austro-Węgier, szwajcarska rada związkowa wzbroniła wprowadzać zwierzęta racicowe (bydło rogate, owce, kozy i świnie) z Austro-Węgier do Szwajcarji.

Ostatnie wiadomości.

Nominacja nowego rosyjskiego ambasadora we Wiedniu ma nastąpić już w najbliższych tygodniach. Jako kandydatów do zajęcia tego stanowiska wymieniają najczęściej w ostatnich czasach hr. Kapnista, barona Staala i księcia Urusowa. Hr. Kapnist, którego szanse mają najwięcej prawdopodobieństwa, jest starszym bratem kierownika azjatyckiego departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych, przez dłuższy czas był czynnym dyplomatą, od kilku lat usunął się do życia prywatnego. Nazwisko bar. Staala powraca także uporczywie, ale trudno przypuścić, aby ambasador londyński chciał przyjmować stanowisko we Wiedniu, skoro odrzucił tekę ministra dlatego tylko, aby nie opuszczać Londynu Kandydatura ks. Urusowa, jak zapewniają z Petersburga, nie była wcale poważnie wzięta pod uwagę.

Komisja, obradująca zad ustawą o stronnictwach przewrotu, przystąpiła w dalszym ciągu do drugiego czytania od §. 3, który omawia podburzanie do stawiania oporu władzom państwowym. Centrum podjęło na nowo odrzucony w pierwszem czytaniu 2 ustęp wraz z dodatkiem, który grozi karą więzienia do 3 lat lub też karą pieniężną za pochwalanie niewiary małżeńskiej. Dodatkowy ten ustęp przyjęto 14 głosami przeciwko 11. Wniosek dep. Enneccerusa o przyjęcie również §. 113, odnoszącego się do groźb, czynionych urzędnikom, podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych, został odrzucony 14 głosami przeciwko 12. Przyjęcie do §. 3, §. 115 (o zbiegowiskach), oraz §§. 124 i 125 (naruszenie spokoju w kraju) przeszło bez dyskusji Przeciwko przyjęciu §§. 166 i 167 (wykroczenia przeciwko religji) oświadcza się dep. Enneccerus, zapowiadając, iż w razie przyjęcia tych §§. będzie głosował wraz z przyjaciółmi politycznymi przeciwko ustawie. Przedstawiciele rządu również oświadczają się przeciw przyjęciu. Mimo to w głosowaniu uchwalono wymienione §§. 15. głosami przeciwko 11. §§. 201 do 205 (postanowienia o pojedynkach zostały odrzucone wszystkiemi głosami przeciwko siedmiu.

Japończycy z początku ofiarowali zawieszenie broni Chinom pod warunkiem, że Chiny pozwolą im obsadzić Szan-Kai-Kwan, Tak-Tientsin, dalej że Japonja obejmie kontrolę kolei Szan-Kai-Kwan Tientsin, jakoteż zajmie przyległe do niej forty, oszańcowania z zawartą w nich amunicją i zapasami broni. Żądanie Li Hung-Czanga, by warunki te złagodzono, odrzuciła Japonja. Dopiero po zamachu na chińskiego wicekróla, mikado przystał na czasowe zawieszenie broni do dnia 20. kwietnia, które przestanie obowiązywać w razie, gdy rokowania i pokój zostaną zerwane.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 2. kwietnia. (*Z izby posłów.*) Wczoraj była długa dyskusja w izbie o opodatkowaniu kas oszczędności i stowarzyszeń zarobkowych.

P. Abrahamowicz rozpoczął dyskusję nad odnośnym paragrafem zaznaczając, że zdanie, iż proponowany podatek doprowadzi do ruiny wymienione wyżej instytucje i stowarzyszenia, nie polega na pewnych podstawach. Skargi polegają głównie na tem, że nikt nie chce sobie zadać pracy, aby porównać przyszły podatek z obecnym. Mowca dowodził, że kasy oszczędności, przynajmniej te mniejsze, z których 21 znajduje się w Galicji, są teraz więcej opodatkowane, aniżeli będą w przyszłości.

Następny mowca p. Kulp żąda uwolnienia od podatku tych kas oszczędności, których czysty dochód roczny nie przenosi 10.000 zł.

W podobny sposób przemawiali jeszcze pp. Roser, Spineller i inni, poczem dyskusję przerwano.

Wiedeń 2. kwietnia. (*Z Koła polskiego*). Przy końcu onegdajszego posiedzenia Koła skarżył się p. Czecz, iż pobór do wojska naznaczono w Krakowie na wielki czwartek i wielki piątek, czem dotknięte są religijne uczucia ludności.

W tym samym duchu przemawiali pp. ks. Pastor, Wodzicki i inni, poczem prezes Zaleski oświadczył gotowość zwrócenia na to uwagi namiestnika w drodze prywatnej.

Wiedeń 2. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej ma nareszcie minister Wurmbrand dać wyjaśnienia, tyczące się upaństwowienia kilku kolei żelaznych. Sądzą powszechnie, że tym sposobem położy się tamę podbijaniu na giełdzie kursów papierów kolejowych.

Wiedeń 2. kwietnia. W komisji budżetowej izby dep. podczas obrad nad budżetem ministerstwa handlu, referent Hallwich wystosował do ministra handlu hr. Wurmbranda następujące zapytanie: 1. Czy rząd powziął już jakie stanowcze zamiary co do upaństwowienia wszystkich kolei prywatnych i w jaki sposób akcja ta ma być przeprowadzona? 2. Jeżeli takie zamiary rzeczywiście istnieją, czy rząd poczynił starania, aby na tem nieucierpiała ani równowaga budżetowa, ani sprawa regulacji waluty? 3. Czy rząd zamierza dopilnować, aby przy upaństwowieniu zawarowane zostały należycie prawa urzędników kolei prywatnych.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 2. kwietnia. Wczorajsze wybory do rady miejskiej z drugiego ciała wyborczego zakończyły się klęską liberalnych. Antisemici zyskali 13 nowych mandatów, a powinni w dzisiejszych wyborach ściślejszych zyskać jeszcze trzy.

Dotychczas w radzie miejskiej zasiadało 46 antisemitów, teraz ich będzie 59, względnie 62 Liberalnych jest obecnie 76.

Do zwycięstwa antisemitów przyczynili się urzędnicy i nauczyciele. Znaczną większością głosów przeszli liberalni tylko w śródmieściu, które wybiera 7 radnych w drugiem ciele wyborczem.

Z 19 okręgów wiedeńskich wybrano tylko 6 liberalnych.

Wiedeń 2. kwietnia. Galicyjska ustawa krajowa, dotycząca podatku gminnego od napojów spirytusowych w gminie Sokołów, otrzymała sankcję cesarską.

Wiedeń 2. kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj na prywatnej audjencji ministra-prezydenta bułgarskiego, Stoiłowa.

Berlin 2. kwietnia. Wczoraj na cześć Bismarcka było miasto wspaniale iluminowane.

Cesarz wydał obiad galowy na sto czterdzieści nakryć.

Berlin 2. kwietnia. Stosownie do uchwały stronnictwa wolnomyślnego, wiceprezydent parlamentu niemieckiego, Schmidt, nie był na obiedzie cesarskim, wydanym na cześć Bismarcka.

Praga 2. kwietnia. Na placu wystawy etnograficznej zastrejkowało 600 robotników.

Praga 2. kwietnia. Dyrektorowie czeskich szkół ludowych i średnich otrzymali polecenie, aby dopilnowali, żeby każdy z uczniów umiał na pamięć hymn austrjacki.

Berlin 2. kwietnia. W *Freisinnige Ztg.* wystąpił Richter z protestem przeciwko ubraniu we flagi gmachu parlamentu niemieckiego.

Bruksela 2. kwietnia. Z 10.000 robotników hut szklannych w Charleroi 6000 rozpoczęło strejk.

W kopalniach węgla jeszcze wszyscy pracują.

Celowiec 2. kwietnia. Przy zainscenowanej tutaj uroczystości bismarckowskiej załamała się estrada, na której stali śpiewacy. Nikt nie doznał szwanku, tylko biust Bismarcka pogruchotał się na drobne kawałki.

Berlin 2. kwietnia. Liczba depesz gratulacyjnych dla Bismarcka dochodzi do bajecznej cyfry.

Wczoraj składało Bismarckowi hołd 4000 studentów ze wszystkich 30 niemieckich uniwersytetów. Pochód ten ustawił się na podwórzu zamkowem, mając na czele rektorów i dziekanów w stroju uroczystym. Przewódca tej deputacji odczytał adres, na który odpowiedział Bismarck w dłuższej przemowie.

Wiedeń 2. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 410 87, węg. kredyty 476·50, anglosy 174·—, laenderbanki 293·—, sztacbany 445 75, lombardy 112·12, elbethale 305 75, tytoniowe 248·50, alpiny 86·—, renta majowa 101 62, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·30, los turecki 81 20, uniony 333 —.

Berlin 2. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 252·10 (419·46), lombardy 47 10 (112 51). węg. renta złota 103·— (123·87), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 1. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 330 12 (410·28); lombardy 94 75 (112 37), renta węg. złota —·— (— -), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 2. kwietnia. Wedle depesz berlińskich zmarł rosyjski były minister skarbu Wyszniegradzki.

Wiedeń 2. kwietnia Antisemici żądają dla Luegera posady I. wiceburmistrza. Prawdopodobnie złożą wszystkie mandaty, co rozjaśni wprawdzie sytuację, lecz doprowadzi do utworzenia się znacznej antysemickiej większości.

Wiedeń 2. kwietnia. W ankiecie cukrowe która dziś rozpoczęła swe obrady, biorą udział: minister rolnictwa hrabia Falkennayn, reprezentanci ministerstw rolnictwa, handlu i finansów, wielu posłów do sejmu i do rady państwa, reprezentanci obu sekcyj czeskiej rady kultury, towarzystw rolniczych z Galicj, Czech i Szląska. Z Galicji biorą udział: dyrektor dóbr Juljusz Frommel, poseł Czecz, książę Andrzej Lubomirski, poseł Milewski i jeneralny dyrektor dóbr Andrzeja hrabiego Potockiego, Juljusz Siegler z Krzeszowic.

Wiedeń 2. kwietnia. Obchody na cześć Bismarcka urządzono w Salzburgu, Villach i Celowcu.

Bułgarski prezes ministrów Stoiłow odjechał do Berlina.

Budapeszt 2. kwietnia. Dziś o godzinie 1. po północy zauważono koło pomnika jenerała Hentzi'ego, na placu św. Jerzego, jakiegoś elegancko ubranego mężczyznę, który zapalił jakiś przedmiot, a następnie uciekł. W chwilę później dał się słyszeć huk straszny. Wszystkie szyby w okolicznych domach popękały. Straż w zamku królewskim wystąpiła pod broń, a policja zbiegła się ze wszystkich stron.

Skonstatowano, że pomnik jest nieuszkodzony Sprawcę zamachu widział pewien urzędnik ministerstwa finansów i policjantów, jak uciekał do Christianestadt, gdzie im zniknął z oczu. Wybuch był tak gwałtowny, że gdyby bomba podłożona była cokolwiek bliżej pomnika, byłaby go z pewnością zdruzgotała w kawałki.

Budapest 2. kwietnia. Z Oedenburga, Komorna, Gracu i Aradu donoszą o strasznych powodziach. Woda zalała pola na wysokość człowieka. Wiele domów zawaliło się. Szkody ogromne, a woda w rzekach wciąż się podnosi.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 2. kwietnia godz. 2. min. 45

Akcje kred.	411·87	Wied. losy	272 —
Alpiny	87 80	Akcje tyton.	249 25
Kredyty węg.	476·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Anglobanki	173 50	Elbethale	311 —
Uniony	333·—	Länderbanki	293 40
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123 90
Nordbany	—·—	Bankvereiny	157·—
Lombardy	112·—	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	82·50	Ruble	131·25
Staatsbahny	447 25	100 marek niem.	59 60
Czerniowieckie	336·—	Napoleond'ory	9 64
Gal. obl. prop.	98·35		

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. kwietnia 1895.

HOTEL ŻORZA. R Puzyną z Zahajpola W. Postruski z Wojniłowa, S. Łempicki z Wieliczki. K. Drahanowsky z Kamionki Strumiłowej A Loetschert z Londynu.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:
Po raz trzeci:

Towarzysz pancerny

komedja w 3 aktach przez Michała Wołowskiego. Odz. pierwszą nagrodą na konkursie wydziału kraj.

OSOBY:

Imć Pani Anna Łącka, wdowa	Cichocka
Marynia } jej córki	Kwiecińska
Barbara } jej córki	Stachowicz
Jadwiga } jej córki	Czaplińska
Burczymuńska, rezydentka w domu p. Łąckiej	Gostyńska
Imć Pan Jan Chryzostom Pasek. tow chorągwi pancernej z dywizji wojew. ruskiego	Woleński
Imć Pan Samuel Dembowski, jego brataniec, tow tejże chorągwi	Żelazowski
Imć Pan Jędrzej Zaręba, namiestnik chorągwi pancernej	Hierowski
Imć Pan Marcin Jasiński, oficer pospolitego ruszenia	Gasiński
Marcin Welski, czeladnik Paska	Stróżewski
Podstarości	Dębicki
Pachołek	Kwiatkiewicz

Rzecz dzieje się w Olszówce, majątku pani Łąckiej, przy końcu VIIX wieku

Drobne ogłoszenia.

Domiesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Realność dwu frontowa z ogródkiem jest z wolnej ręki do sprzedania. Piekarska 67.

Resztki wełniane, chustki do nosa, obrusy kolorowe, sprzedaje najtaniej *Antonina Ertel*, Koralnicka 8.

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i długoletnią praktykę, poszukuje posady z wiosną 1895 na ordynarję lub kawalerską. Adres: J. Bujak, Podhorce, poczta Schodnica.

Realność położona tuż w pobliżu śródmieścia, a nadająca się mimo to na przebudowanie na willę, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli administracja „Dziennika".

Leśnik, Polak, posiadający chlubne świadectwa z odbytych nauk i wieloletniego pełnienia obowiązku jako zarządca lasów tylko w racjonalnie administrowanych w większych dobrach, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Praca" poste restante Radziechów.

Ekonom, pojedynczy pracowity rolnik, 25-letni praktyk we wszystkich gałęziach gospodarczych w różnych glebach, zarządzał samoistnie folwarkami; w średnim wieku, żonaty, 3-ga dzieci, za miernem wynagrodzeniem poszukuje posady zaraz, pod własnym adresem: Stefan Mandziej w Otynji, post. rest. 202

Adwokat Rosenbusch w Dolinie poszukuje koncypienta. 195

Kneyka rosłego z wózkiem, uprzężą tanio sprzedam. Szeptyckiego 34.

Francuska z dobrą muzyką, znajdzie dobre umieszczenie we Lwowie. Zgłoszenia pod cyfrą M. J. do Administracji „Dziennika". 201

Kandydat notarjalny do zastępstwa uzdolniony, poszukuje posady. Zgłoszenia: „kandydat" Janów pod Lwowem. 203

Pół mili od Czortkowa przy gościńcu jest **realność** z wolnej ręki do sprzedania: Dom mieszkalny z ogrodem, budynkami gospodarskimi i 8 morgów pola. Wiadomość w biurze Olszewskiego, Lwów. 2·9

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje, kuchnia. Kalecza 14.

Chorążczyzna 12, są do najęcia 4 pokoje z przedpokojem od 1. maja.

Przyjmę dwóch lub trzech uczni na stancję, zapewniając im macierzyńską opiekę, jak również na życzenie, konwersację francuską i niemiecką, grę na fortepianie lub skrzypcach i korepetycję nauk szkolnych Lwów, ulica Zyblikiewicza l. 23, Zofja Gołęmberska, wdowa po ś. p. Władysławie Gołęmberskim.

Świeży transport **Noży stołow., deserowych, kuchennych i t. p.** otrzymał i poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

IWONICZ

rozpoczął już

tegoroczne czerpanie wód.

Zgłoszenia załatwia: *Dyrekcja Zakładu.*

RUM CHINOWY. Jest to wypróbowany pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem; mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego* magistra farmacji. **Lwów, Wałowa l. 15.**

Kapelusze i cylindry w wielkim wyborze własnego wyrobu i z fabryk **Habiga i Pleasa** w Wiedniu, jakotéż i angielskie prawdziwe poleca **ANTONI KAFKA** przedtem **A. Koželoužek** fabryka kapeluszy i cylindrów Lwów, Rynek 29. Teatralna 12, (przechodnia kamienica Andriolego). 1349 1—1

Owies nasienny bardzo plenny, hektolitr waży 56 kilo, wypróbowany na ziemi nieprzepuszczalnej i zimnej w Pawełczu do nabycia za pobraniem kolejowem po cenie 7 zł. 80 ct. za 100 kilo z workiem loco dworzec Ciężów. Mniej jak 100 kilo nie wysela się. Zgłoszenia przyjmuje *Karol Mencel* w Niskołyzach p. Uście zielone.



TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE
austr. producentów wina
618 poleca oryg. austr. 1—2
Wina czerwone i białe
począwszy od zł. 25 za Hektoliter loko **piwnice Klosterneuburg.** Na żądanie próbki.
— **Zastępców** przyjmie się. —

Wyborne wędliny, bulion i ciasta domowe. Szynki sposobem francuzkim 85 ct. Szynki westfalskie 1.30. Polędwice w pęcherzach 1.20. Ozory wołowe 90 ct. Głowizna zwijana 85 ct. Salceson, Kiełbasa, Kiszka pasztetowa 75 ct. Bulion z drobiu I. sorta 6 zł. II. sorta 4 zł. wszystko za 1 klgr. dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 1256 1—4

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU** dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

KAKAO VERO
odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.
CZOKOLADY z wanilią i bez wanilji
po cenach umiarkowanych
HARTWIG & VOGEL W BODENBACH
GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE
Wszędzie do nabycia

Moda powraca.
— A! dzień dobry! Nie widziałem pani już cztery lata!..
— Zkądże pan pamięta tak dokładnie cyfrę lat?
— Poznaję to po pani... kapeluszu..

SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1005 1—?

Zupełnie świeży transport **KAPELUSZY** na sezon wiosenny i letni poleca 1355 1—? po cenach nader umiarkowanych **Magazyn mód Michaliny Maysenhälter** we Lwowie *ul. Wałowa l. 6.*

CLAYTON & SHUTTLEWORTH



we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej liczba 22, polecają na sezon wiosenny swój obficie **zaopatrzony skład maszyn i narzędzi rolniczych** znanych ze znakomitego wykończenia i doskonałej konstrukcji. Naprawy maszyn uskuteczniają w swoim warsztacie pędzonym parą i zaopatrzonym w maszyny pomocnicze jak najlepiej i najtaniej. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Wyrób krajowy!

Gal. Akc. Towarzystwa Handlowego

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5,

I. piętro 1310 1—5

utrzymuje na składzie i poleca:

Sukna na ubrania męskie ostatniej mody.
Gotowe mundurki szkolne, zatwierdzone uchwałą c. k. Rady szkolnej krajowej.
Burki męskie, rotundy damskie, pledy.
Chustki damskie, koce i sukna z wełny wielbłądziej ze Sławuty.
Płócienka kolorowe, nicea, crepony, na suknie damskie według najświeższej mody.
Płótna białe i bieliznę stołową.
Makaty buczackie, **Kilimy** wyrobu włościan.
Kufry podróżne koszowe nieprzemakalne.
Meble z łozy i bambusu i t. p.

Ceny znacznie niższe niż zagraniczne.

Próbki i cenniki na żądanie franco.

Naiwność dziecięca. — Guwernantka. Powiedz mi, Karolku, czy mnie kochasz?
Karolko. A tak.
Guwernantka. A dlaczego mnie kochasz?
Karolko. Ponieważ w katechizmie stoi, że powinniśmy kochać naszych wrogów.

Capillarium (Woda chinowa) flakon 60 ct. **TADEUSZ PILARSKI i Spółka** Lwów, Hotel George.
Wzmacnia cebulki, przyspiesza porost i niszczy łupież nadając włosom połysk.

C. k. uprz.
rafinerja spirytusu
fabryka rumu, likierów i octu
J. A. BACZEWSKIEGO
c. k. nadw. dostawcy
WE LWOWIE,
poleca
Spirytus Bangeut najczyściejszy na nalewki.
Rumy aromatyczne z Jamajki, Kuby itd.
Wódki polskie mocne, niesłodzone.
Najlepsze rozolisy, likiery i nalewki.
Prawdziwą żytniówkę dnbiańską bez cukru i anyżu.
Starkę 20-letnią. — **Arak de Goa.**
Wódki gorzkie zdrowotne.
Koniaki oryginalne francuskie.
Śliwowicę syrmską starą. — **Ałasz rosyjski.**
Wódki tanie do zwykłego użytku.
Ocet kuchenny, spirytusowy, winny i estragonowy.
Spirytus denaturowany do palenia.
Wyroby specjalne. — **Rumy krajowe.**
Okowitę anyżową itp. 1353 1—1

Na święta wielkanocne

Sławne drożdże prasowane
Mautnera i syna we Wiedniu św. Marxa
jedynie niezawodne w rozczynie bez żadnych domieszek
Główny skład na całą Galicję w handlu
Karola Bałłabana we Lwowie.
Ponieważ w tym roku wszystkie święta przypadają razem, proszę uprzejmie łaskawych odbiorców o wczesne zamówienia. 1302 1—?

Założone 1835.

MEBLE FRANK
W WIEDNIU,
I., Krugerstrasse Nr. 5
(St. Pöltnerhof), obok Kärntnerstrasse.
Roboty stolarskie i tapicerskie.
Album mebli i cennik za złożeniem zł. 1·50.

10,000.000 sadzonek leśnych

różnego gatunku i wieku, kilkadziesiąt tysięcy ozdobnych drzewek ogrodowych, krzewów i roślin pnących, tudzież **nasiona leśne** krajowe poleca po możliwie najniższych cenach

Zarząd leśny Zassów pod Czarną.

Szczegółowe cenniki odwrotną pocztą franco.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1131 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

— Powiedz mi pan, panie Tancerman, czy jest jakie podobieństwo handlu do tańca?
— Podobieństwo jest bardzo wielkie, bo w tańcu bywa często upadłość, zanim się tańcować nauczą, a w handlu dopiero wtenczas bywa upadłość, jak się dobrze handlować nauczą.

Wielce Szanowna Publiczności!

Chcąc Wielce Szanowną P. T. Publiczność każdocześnie poinformować o cenach towarów konsumcyjnych, a szczególnie przed świątecznem zakupnem takowych, postanowiłem przeto każdego razu w miarę, jak tego stosunki handlowe wymagają, to jest w chwili kiedy towary spadają w cenach lub drożeją, podawać o tem do wiadomości szerokim warstwom społeczeństwa, by tym sposobem ochronić i niezamożnych od nierzetelnego wyzysku i strat niepotrzebnych, z czego Szanowna P. T. Publiczność, o ile nabrałem przekonania, zawsze była zadowoloną i dała mi dowody swego uznania. Za to jednak z drugiej strony, jak można było łatwo przewidzieć, to jest ze strony konkurencji poczęło się z tego powodu objawiać wielkie niezadowolenie i chcąc mój handel naruszyć w tem solidarnem zaufaniu, jakie sobie dotychczas pozyskał poczęła konkurencja lamentować i rozmaite sofistyczne wywody w tym zakresie Publiczności przedkładać na nic nie zważając, aby tylko swoją sytuację ratować.

Mam jednak nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność, która miała sposobność przekonać się o dobroci i jakości moich towarów, jako też o cenach tychże, potrafi ocenić taką sytuację, przeto spodziewam się, że tak jak dotychczas swoimi względami zaszczycać mnie raczy, a mojem staraniem będzie, by tak jak przedtem nie zważając na lichą konkurencję każdocześnie informować ją o gatunkach i najniższych cenach wszelkich towarów, które sprowadzam z pierwszorzędnych źródeł i za gotówkę, co daje mi możność takowe jak najtaniej sprzedawać.

Oto mój cennik towarów świątecznych:

1 klg.	cukru w głowie	— zł.	30 ct.
1 „	„ częściowo	— „	31 „
1 „	„ w mączce i kostkach	— „	32 „
1 „	migdałów słodkich wybieranych	1 „	12 „
1 „	„ „ bardzo ładnych	— „	84 „
1 „	daktyl marokańskich	1 „	80 „
1 „	„ aleksandryjskich	— „	68 „
1 „	„ Calafat	— „	64 „
1 „	rodzynków sułtańskich	52 i	64 „
1 „	„ eleme dużych	— zł.	72 „
1 „	„ czarnych	— „	48 „
1 „	malagi	1 „	80 „
1 „	orzechów tureckich okrągłych	— „	40 „
1 „	„ „ tłuczonych	— „	80 „
1 „	„ włoskich „	1 „	— „
1 „	fig sułtańskich	— „	68 „
1 „	„ we wiankach	— „	28 „
1 „	cykaty dużej	1 „	50 „
1 „	arancini drobnej	1 „	12 „
1 „	powideł węgierskich	— „	30 „
1 dkg.	wanili	— „	60 „
1 klg.	mąki świątecznej najładniejszej	— „	16 „

Ceny niniejsze odnoszące się do jakości towarów nie mogą iść w porównaniu z podobnymi cenami towarów gorszych gatunków albo nieświeżych.

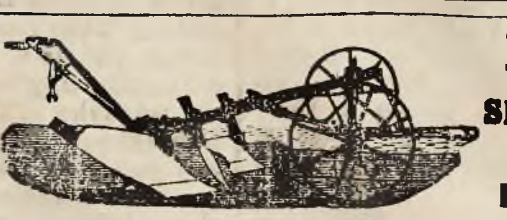
Na składzie utrzymuję różne gatunki i tylko naturalnych **win**, wyborny **rum** bremski, **herbatę**, **wódki** zagraniczne i krajowe, oraz bardzo dobry **koniak** francuski po zł. 3, 3·50, 4, 4·50 i 6 za butelkę.

Licząc na życzliwość moich Szanowych odbiorców kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki
Lwów, ulica Batorego l. 2.
1336 1—4

Dla chorych piersiowych

Zakład leczniczy Dra Brehmera
Görbersdorf na Śląsku,
istniejący od r. 1854. — Przyjęcie każdego czasu. — Lekarz kierujący dr. **Achtermann**, uczeń **Brehmera**. — Lekarz sekundarny Polak.
Ilustrowane opisy bezpłatnie wysyła zarząd 1197 1—



M. KORKES
Lwów, Grodecka
Skład maszyn rolniczych
artykułów technicznych
jakoteż
kas ogniotrwałych
jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny poniżej wymienionych fabryk.
Poleca: siewniki rzędowe, uniwersalne ślimakowe pługi Rajola, młocarnie ręczne i kieratowe, młynki itp. **z fabryki B. Kraus w Pradze**; lokomobile i młocarnie parowe **z fabryki B. Bauer w Sarlingo**, oryginalne **Schlöera rozpylywacze na winnice**, **Cervinki i Spł. w Pradze**, sikawki ogniowe, przyrządy pożarnicze z fabryki **R. A. Smekal w Czechach**, kasy ogniotrwałe **z fabryki B. Hesky** Wiedeń, trieury i cylindry z fabryki **Mikołaja Helda** w St... oraz wszelkie artykuły techniczne: płachty nieprzemakalne, konewki, pasy składane i sztywne, worki obrotowe, węże gumowe i parciane, pasy itp. po cenach fabrycznych i pod przystępnymi warunkami.
Odpis świadectwa: Szyły p. Nowosioło 25. stycznia 1895. Z posiadanego **Schlöera** rozpylywacza nawozu, jestem **zupełnie zadowolony**, pracuje i jest **z najlepszej konstrukcji**. Jest mi bardzo przyjemnie, mogę panu za powyższą maszynę podziękowanie nie wyrazić. 129
Z poważaniem *Włodzimierz de Garapich* m.p.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów

polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4½% Listy galic. Banku krajowego, 4% Listy koron. galic. Banku krajow., 4½% Listy galic. Banku hipotecznego, 5% Listy galic. Banku hipotecznego premiowane, 5% Listy galic. Banku hipotecznego bez premii, 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinacyjną galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty wartościowe** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych.

August Schellen...
DOM BANKOWY i KANTOR
we Lwowie, ulica Karola Lu...
Rok założenia 18... 1021

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Rady gminnej w Rawie z dnia 27. marca 1895., rozpisuje podpisana Zwierzchność gminna **na dzień 19. kwietnia**

publiczną licytację

celem ryczałtowego oddania w przedsiębiorstwo **budowy koszar** dla batalionu strzelców w Rawie.

Oferty przyjmować będzie przez cały dzień w lokalu urzędu gminnego komisja licytacyjna do godziny 5. popołudniu, lecz tylko pisemne, niżej us... nej ceny wywołania w kwocie 215.620 zł. w. a. i zaopatrzone w wadjum ... zł. w. a. w gotówce lub w papierach wartościowych.

Wadja po zatwierdzeniu przez Radę gminną jednej z ofert, zostaną w dniu 21. kwietnia b. r. tym, którzy się nie utrzymają, zwrócone; zaś ... przyjętego oferenta, zostanie zatrzymane i ma być do 5-ciu dni do 20.000 ... uzupełnione i pozostać jako kaucja dla dotrzymania kontraktu.

Warunki licytacyjne, projekt kontraktu, plany i opis koszar, mogą być ... rzane w godzinach urzędowych w urzędzie gminnym w Rawie, począwszy ... do 18. kwietnia br. włącznie. 1

Zwierzchność gminna.

Rawa 31. marca 1895.

Górk...

„NEW-YORK"

Największe na świecie

Towarzystwo ubezpieczeń na życie.

Generalna Dyrekcja dla Austrj...

w Wiedniu, I. Graben 8.

Najtańsza taryfa, największa liberalność, nieupomina... nie po jednym roku, bez ograniczenia

Przykład:

Zabezpieczenie na wypadek śmierci na lat 20 z pe... nem prawem zwrotu wszystkich wpłaconych premij na wy... padek śmierci w przeciągu 20 lat. Wiek 36 lat, kwot... 10.000, rocznie zł. 423.

Jeżeli zabezpieczony zemrze w ciągu lat 20, otrzyma... jego spadkobiercy nie ubezpieczone 10.000 zł., ale napowrót wszystkie wpłacone premje.

N. p. w 1 roku	zł.	10.423
5 „	„	12.115
10 „	„	14.230
15 „	„	16.345
20 „	„	18.200

Jeżeli ubezpieczony dożyje roku 20, może sobie od... brać złożone premje w kwocie zł. 4.720, któreby wpłac... w r. 1894, i pozostaje dalej ubezpieczonym na 10.000 z... albo podejmuje zagwarantowaną rezerwę zł. 5.510, ora... wpłacone premje około zł. 4 720, razem około 10.230 z... za wpłaconych 8.460 zł., a był przez lat 20 na zł. 10.00... ubezpieczony.

Bliższych wiadomości udzieli: 1332 1—

Generalna reprezentacja dla Galic...

we Lwowie, ulica Wałowa 2.

Domyślny bankier. — Przychodzę do pana, żeby mu oddać przed miesiącem sto złotych.. i...
— Zgaduję! i chcesz pan pożyczyć teraz trzysta!

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.